Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz z dodatkiem

CZYTELNIK

SŁOWO POLSKIE

CENA NUMERU 6 zł

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK II A WROCŁAW, SOBOTA 1, NIEDZIELA 2 LISTOPADA 1947 ROKU NR. 301 (356)

Czy Francja ma zostać kolonią USA?

5 warunków pomocy amerykańskiej

Paryż (PAP). Część prasy paryskiej omawia ostatnie oświadczenie amerykańskiego podsekretarza stanu Lovetta na temat pomocy amerykańskiej dla Francji. Pomoc ta ma być uzależniona od 5 warunków, a to:

1. Zawarcie unii celnej między państwami zachodnio - europejskimi.

2. Zakaz produkcji artykułów przemysłowych, któreby mogły być wymieniane ze Związkiem Radzieckim i demokracjami ludowymi środkowej i wschodniej Europy.

3. Wstrzymanie importu traktorów ze Stanów Zjednoczonych do Francji.

4. Wstrzymanie importu budulca z USA, a importowanie jedynie gotowych domków drewnianych.

5. Zaniechanie produkcji artykułów niezbędnych dla transportu kolejowego w zamian za co Ameryka dostarczy samochodów.

Komentarze prasy francuskiej stwierdzają, że propozycje amerykańskie **zmierzają do całkowitej kolonizacji Francji.** Współpraca ekonomiczna 16 państw europejskich została całkowicie pogrzebana, natomiast plan Marshalla służy interesom wyłącznie amerykańskim.

Aferzyści papierowi
przed sądem

WARSZAWA (tel. od wł. kor.) Głośną była w czerwcu br. w Polsce afera „króla papierowego" Leona Dalewskiego, który aresztowany został pod zarzutem manipulacji papierowej w okresie oszczędności papieru. Dalewski zaraz po wojnie zmagazynował mnóstwo papieru z remanentów poniemieckich, następnie *założył ponad 30 składów papieru, których kierownikami mianował swych przyjaciół i krewnych.*

Jak ustalono w toku dochodzeń, Dalewski *pozostawał w bliskim kontakcie ze zbiegłym przed paru dniami z Polski przywódcą PSL Mikołajczykiem,* któremu wręczył przed rokiem czek na 2 mil. zł na cele tego stronnictwa. Afera Dalewskiego przekazana została *Wojskowemu Sądowi Rejonowemu,* który będzie ją rozpatrywał jeszcze w ciągu listopada br.

PARYŻ (PAP). Dzień wczorajszy upłynął **pod znakiem protestów ludności przeciwko brutalnym wystąpieniom policji w czasie manifestacji na Avenue Wagram.** Komitet Centralny Francuskiej Partii Komunistycznej uchwalił rezolucję **piętnującą stanowisko rządu Ramadiera, tolerującego odbycie** zebrania publicznego skierowanego przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Stryczek dla kata
w spódnicy

MARSYLIA (API) *Marguerita Magne,* jedna z najbardziej aktywnych agentek kontrwywiadu niemieckiego, stanęła przed trybunałem wojskowym w Marsylii.

Jak zeznali świadkowie, popełniła ona szereg mrożących krew w żyłach zbrodni. Lista ich jest bardzo długa. Sąd skazał niemieckiego kata w spódnicy na śmierć.

o mumii wrocławskiej
Nowe wyniki badań

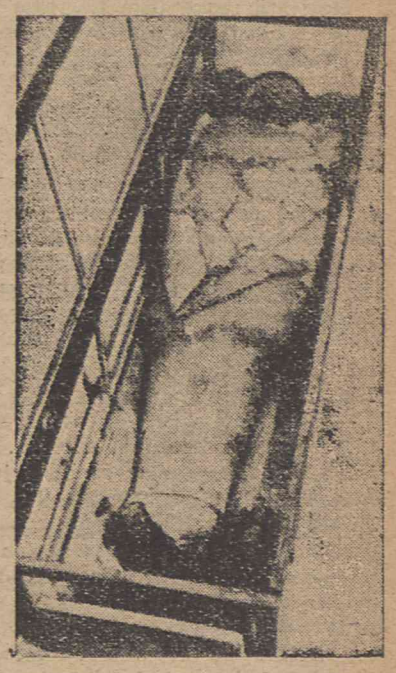

Mumia wrocławska, znaleziona przed miesiącem w siedzibie Związku lekarzy na placu Solnym, wzbudziła wówczas zrozumiałą sensację. Mumię przewieziono do muzeum antropologicznego przy ul. Szewskiej. Pierwsze badania stwierdziły, że mumia jest stosunkowo młoda, bo liczy zaledwie 200 lat. Orzeczono to na podstawie względnie nowoczesnego materiału, którym była owinięta.

Prehistoryk - antropolog mgr. Orłowski nie poprzestał na tej pierwszej hipotezie i rozpoczął dalsze badania. Wtedy okazało się, że pod tą pierwszą materią znajduje się inna, na której są znaki pisma staroegipskiego.

Mgr. Orłowski udaje się do muzeum Czackich w Krakowie, gdzie jest kilka autentycznych staroegipskich mumii, dla przeprowadzenia badań.

Jest to prawdopodobnie mumia kobiety, na co wskazuje kształt głowy. Ciało zabalsamowane pozostało jeszcze w kawałkach na policzkach nieuszkodzone, barwy szaro - zielonej.

Jeżeli się okaże, że mumia jest rzeczywiście autentyczną mumią staroegipską wzrośnie znacznie jej wartość jako zabytku kulturalnego.

Thorez o partii de Gaulle'a

Ludzie Vichy — kolaboracjoniści krótko mówiąc: faszyści

PARYŻ (PAP). W Paryżu rozpoczęły się obrady Centralnego Komitetu Francuskiej Partii Komunistycznej. Sekretarz generalny partii Maurice Thorez wygłosił przemówienie, w którym omówił ostatnie wydarzenia polityczne we Francji. Stwierdził on, że od chwili wyzwolenia, partia komunistyczna zdobywa stale **coraz większą ilość głosów.** W październiku 1945 r. osiągnięto **26 proc. głosów.** W październiku roku 1946 zdobyto już **28,6 proc. głosów.** Ostatnie wybory, które odbyły się we Francji powiększyły odsetek wybranych komunistów do **29,92 proc.**

Charakteryzując partię de Gaulle'a. Thorez oświadczył, że składa się ona z ludzi **Vichy,** notorycznych kolaboracjonistów, krótko mówiąc faszystów. Byłoby błędem niedocenianie tego niebezpieczeństwa, zagrażającego republice i klasie robotniczej.

Z kolei Thorez zajął się Francuską Partią Socjalistyczną, która wyszła z ostatnich wyborów znacznie osłabione.

Co się tyczy MRP, to partia ta tym razem nie miała poparcia hierarchii kościelnej, która kazała rzucić głosy na de Gaulle'a.

Thorez zajął się dalej **konferencją 9 partii komunistycznych i robotniczych,** która we właściwy sposób naświetliła sytuację międzynarodową. Zdobycze powojenne: to **konfiskata majątków zdrajców, unarodowienie przemysłu, oddanie ziemi chłopom.** To wszystko nie jest jeszcze socjalizmem, ale nie jest już również ponowaniem kapitalizmu.

(dalszy ciąg na str. 2-ej)

Za manifestację

na cześć Polski
za kratą!

KAIR (API) Aresztowano w Chartumie 15 studentów sudańskich, którzy wzięli udział w *demokratycznej manifestacji na cześć Polski, Zw. Radzieckiego i Syrii.*

Rok „Słowa Polskiego"

W dniu 1 listopada mija rok od chwili ukazania się pierwszego numeru „Słowa Polskiego"

Spoglądając wstecz na dwanaście miesięcy pracy w warunkach, których nie można nazwać łatwymi — z zadowoleniem musimy stwierdzić, iż program, zarysowany przy starcie naszego dziennika został w dużej mierze zrealizowany.

Zespół redakcyjny przystąpił do pracy z wiarą, że znajdziemy wspólny język z masami czytelniczymi, że przełamiemy owe rogatki kulturalne, jakie nas jeszcze dzielą.

Pragnęliśmy, by dziennik nasz stał się pomostem serdecznego porozumienia wszystkich Polaków na Zachodzie, by wytwarzał tu spójnię duchową, tworzył tradycję dnia bieżącego, wiązał nas wszystkich z miastem i ziemią.

I jeżeli dziś setki tysięcy Czytelników uważa „Słowo Polskie" za pismo swoje, wrocławskie, dolnośląskie, zachodnio-polskie, to utwierdza to nas w głębokim przekonaniu, żeśmy obrali właściwą drogę.

Pragnęliśmy stać się pismem naszych przyjaciół — i staliśmy się nim. „Słowo Polskie" jest dziś powiernikiem ludzi stęsknionych, skłopotanych, szukających porady.

Wiedzieliśmy, że na te ziemie przybyło wielu Polaków, których wojna skrzywdziła w sposób okrutny. Chcieliśmy, by w atmosferze spokoju leczyli tu swe bole.

Przed rokiem nierzadkim tu był jeszcze lęk — a może trzeba będzie znowu się przesiedlać. Walczyliśmy z tym lękiem. I dziś, gdy przejeżdżamy przez wioski i miasta, gdy idziemy przez ulice Wrocławia, — dostrzegamy w spojrzeniach ludzkich spokój o wiele większy, jak również i pewność siebie znaczniejszą niż przed rokiem. Pracują, naprawiają swe domy, uzupełniają sprzęt posyłają dzieci do szkoły. Osiedlili się i wrastają korzeniami swych dusz w tę ziemię.

Dziennik, służąc sprawom Ziem Zachodnich poruszał wszelkie najistotniejsze problemy osadnictwa i repolonizacji. Walczyliśmy o uregulowanie jak najszybsze spraw gospodarczo-prawnych w odniesieniu do własności ziemskiej i miejskiej. Przeprowadzaliśmy wszystkie akcje ogólno-państwowe, czy to w zakresie daniny czy amnestii. Poruszaliśmy problemy ogólne, jak i mniejsze bolączki terenowe. Staraliśmy się o ustalenie zasad harmonijnej współpracy trzech sektorów.

W dziedzinie kulturalnej staraliśmy się o wypracowanie konkretnego planu kulturalnego dla Ziem Zachodnich. Pragniemy ruszyć na wieś i jako pierwsze w Polsce pismo codzienne zdobyć czytelnika wiejskiego.

Stają przed nami dziś zadania o wadze wielkiej. Wrocław stał się reprezentacyjnym miastem polskim — tu zwykle goście zagraniczni kończą ostatni etap swej podróży po Polsce i wrażenia, jakie stąd wywożą są najżywsze. Tu odbędzie się w roku przyszłym największa w Polsce Odrodzonej wystawa. Przybędą miliony turystów z kraju i zza granicy. Wrocław musi ich przyjąć odpowiednio, ukazując nie tylko nasz dorobek gospodarczy, ale i kulturalny. Dlatego też czeka nas zima pracowita, w czasie której musimy zwracać pilne uwagę na problemy odbudowy materialnej i kulturalnej.

W pierwszą rocznicę ukazania się pierwszego numeru „Słowa Polskiego" zwracamy się z gorącym podziękowaniem do naszych Czytelników, sympatyków i współpracowników za dowody życzliwości z ich strony dla naszej pracy. Tworzymy jedną, wielką rodzinę „Słowa Polskiego".

Poseł Hochfeld stwierdza:

Budżet Polski—to budżet państwa pokoju

WARSZAWA (obsł. wł.) W dalszym ciągu debaty nad expose rządowym wygłosił przemówienie członek PPS poseł Hochfeld. Partia socjalistyczna — powiedział mówca — uważa rząd obecny w Polsce za swój rząd, którego koncepcję współtworzyła i współtworzy dalej. *Toteż PPS deklaruje pełne zaufanie dla rządu ludowego.*

Ze szczególnym zadowoleniem PPS wita przygotowanie projektu preliminarza budżetowego w terminie konstytucyjnym. *Jest to dowód wyraźnej stabilizacji.* Budżet nasz świadczy o tym, *że Polska jest państwem pokojowym.*

Klub nasz pragnie wnieść do prac sejmowych cały swój wysiłek, wszystkie swoje możliwości. Jeden z kolegów posłów martwił się w rozmowie ze mną — mówi poseł Hochfeld — co teraz będzie w Sejmie, czy to jest teraz miejsce dla jakiejś opozycji, albo krytyki i wymiany poglądów. Bał się, że tej krytyki nie będzie i że my zostaniemy sami między sobą. Oczywiście, zostaniemy sami ze sobą, to znaczy reprezentanci ludu pracującego i Polacy z Polakami *bez agentów międzynarodowej reakcji.*

W dalszym ciągu przemówienia mówca oświadczył, że należy zrobić wszystko, aby *usprawnić pracę Sejmu* i wyraża nadzieję, że w ciągu obecnej sesji załatwi się ostatecznie *sprawę ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli* do której działalności przywiązujemy bardzo wielką wagę.

Z kolei mówca przechodzi do *działalności Ministerstwa Spraw Zagranicznych.* Przypomina on, uchwałę Rady Naczelnej PPS, która podkreślała, że naczelnym zadaniem jest kontynuowanie wysiłków pokojowych na terenie międzynarodowym w oparciu o tradycyjną politykę przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami słowiańskimi. Takie były i takie nadal pozostają wytyczne polityki zagranicznej PPS na terenie rządu.

Przechodząc do spraw gospodarczych mówca zwraca uwagę na *zagadnienie rolnictwa.* Ważnym zadaniem — podkreśla on — jest kwestia ostatecznej likwidacji odłogów w Polsce.

Przechodząc z kolei do przemysłu poseł na plan pierwszy wysuwa zagadnienie *rentowności i modernizacji urządzeń aparatu wytwórczego, szczególnie w przemyśle węglowym.* Nawiązując do zagadnienia rozdziału dochodu społecznego i uwypuklając kwestię tzw. sektora prywatnego, mówca twierdzi, że istnieją rezerwy, z których nasz system podatkowy powinien czerpać. Te rezerwy istnieją w niezupełnie zdrowej części sektora prywatnego.

Oddać Polaków z Westfalii
krajowi

LONDYN (PAP) Jak donosi agencja Reutera, rzecznik Foreign Office oświadczył na konferencji prasowej, iż rząd brytyjski zbadał notę polską w sprawie Polaków z Westfalii.

Zdaniem rządu brytyjskiego, zagadnienie powrotu tych Polaków do ojczyzny może być traktowane indywidualnie.

Sprawa została przekazana przez rząd angielski Międzysojuszniczej Komisji Prawnej, oraz komisji dla zagadnień sił roboczych w Berlinie.

Zbigniew Grotowski

„Szukamy skarbu"

patrz str. 5-ta we wtorek

„Wy macie psychikę twórców"

powiedział Ilia Erenburg o ludności Wrocławia

Krótka moja rozmowa z pisarzem tej miary, co Ilia Erenburg i to w charakterze współpracowniczki „Słowa Polskiego" zaczęła się tak prosto i miło. Nie było żadnych frazesów, ani koturnów. Wielki pisarz Zw. Radzieckiego wybierał gazety. Na nieśmiałe zapytanie, czy znalazł by chwilę, żeby mi coś powiedzieć dla naszych Czytelników — rzekł po prostu:

— Proszę wejść ze mną do pokoju, ale nie na bardzo długo, bo jeszcze jestem bez obiadu.

Pierwsza rzecz, jaka uderzyła nas w pokoju hotelowywm były wiązanki kwiatów, leżące na stołach, bez wody.

— Pójdę umyć ręce, a czy nie zechciałaby pani wstawić mi kwiaty do wazonów.

Te proste słowa rozwiały całą moją tremę przed wywiadem z czołowym pisarzem Zw. Radzieckiego całą sztywność przypadkowego zetknięcia dwojga obcych sobie ludzi. Skondensowany spokój, prostota i wielka ludzkość — takie jest pierwsze, najsilniejsze wrażenie, jakie wywiera Ilia Erenburg.

— Chce pani wiedzieć, co mnie skłoniło do odwiedzenia Wrocławia. To jasne. W całej prasie światowej omawia się wciąż zagadnienie, czy Polacy dadzą sobie radę z zagospodarowaniem Ziem Zachodnich i wyzyskaniem ich zasobów gospodarczych. Wielu ludzi twierdzi, że nie. A ja właśnie mam zwyczaj nie wierzyć temu co ci ludzie mówią. Chciałem więc obejrzeć Wrocław własnymi oczyma i przekonać się.

Ilia Erenburg

czy się nie mylę. Znam prężność, zapał i dynamikę narodu polskiego, ale chciałem znaleźć potwierdzenie z takich ust, które najlepiej mogły się przekonać. Rozmawiałem dziś ze studentami, nie z jakąś delegacją ale z przygodnie zaczepianymi na Uniwersytecie i z robotnikami w waszej Fabryce Wagonów.

W tak trudnych warunkach pracy ludzie mają psychikę twórców. Widać że w dzieło odbudowy wielkiego polskiego Wrocławia włożyli całą duszę — to jest dla mnie najbardziej przekonywujące. Rozwiało mi to wszelkie wątpliwości.

— A jakie wrażenie wynosi Pan z charakteru samego miasta?

— Wszystko co jest tu zabytkiem, należy do kategorii sztuki światowej. Przecież nie może być mowy o jednym jakimś stylu, jest gotyk i barok, a także renesans. Jakże szczęśliwie, że niektóre pomniki kultury z patyną lat — ocalały. Ale przecież charakter miastu nadają właściwie ludzie — jego mieszkańcy.

Zapytuję, czy zdaje sobie sprawę wielki Ilia Erenburg jakie znaczenie i wagę dla zadzierzgnięcia więzi przyjaźni polsko-radzieckiej ma byt tność w Polsce właśnie jego — wielkiego pisarza radzieckiego, nie polityka.

Na spokojnej twarzy Erenburga zarysowuje się uśmiech.

— Wiem i wiem również, że przyjaźnie, które się nawiązuje podczas bankietów, przy kieliszku, w sztucznie podniosłym nastroju są kruche i nietrwawłe. Ale przyjaźń zadzierżgnięta w momencie najtrudniejszym dla obu narodów, w obliczu grozy wojennej, tej przyjaźni żadne siły wrogie nie zdołają utrącić. Głęboko w to wierzę.

Na pytanie, czy długo zabawi w Polsce Erenburg odpowiada, że już tylko kilka dni. Wyjeżdża do Łodzi, gdzie się spotka ze swymi towarzyszami wycieczki do Polski literatami radzieckimi: P. Tyczynem, A. Twardowskim i P. Browka, bawiącymi obecnie w Krakowie.

— Wracamy potem do domu na nasze święto 7 listopada, na 30-lecie Rewolucji Październikowej. To wielkie nasze święto.

Jeszcze autograf mistrza na świeżym przekładzie polskim jego książki „Upadek Paryża" i Erenburg swym spokojnym krokiem schodzi wolno po schodach na obiad, a mnie mimowoli cisną się na usta słowa: — Nie tylko wielki pisarz, ale co za wspaniały Człowiek.

MARIA ZAWADZKA

Poseł Kiernik zdziwiony

ucieczką Mikołajczyka

NOWY JORK. (PAP) — Współpracownik *„New York Times"* przeprowadził wywiad z posłem *Kiernikiem*, przebywającym w *Miami*.

Kiernik oświadczył korespondentowi „New York Times", że wiadomość o ucieczce Mikołajczyka zdziwiła go bardzo, głosił on bowiem zawsze, że nie opuści Polski.

W odpowiedzi na pytanie korespondenta, poseł Kiernik podkreślił, że ucieczka Mikołajczyka nie ma znaczenia dla Polski. *Ucieczka ta oznacza jedynie kryzys wewnątrz partii PSL, a nie w rządzie.*

Poseł Kiernik odmówił odpowiedzi na szereg prowokacyjnych pytań, postawionych przez korespondenta „New York Times" na rozmaite tematy polityczne.

Zaznaczył on w wywiadzie, że wraca do kraju. Na pytanie korespondenta odpowiedział, że nie żywi żadnych obaw o swoją osobę.

Thorez o partii de Gaulle'a

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Następnie Thorez omówił plany imperialistów amerykańskich, zmierzających do ujarzmienia Francji. **Plany te nie miałyby żadnego widoku powodzenia, gdyby nie pomoc Bluma i Ramadiera.**

Co trzeci Francuz głosował na kandydatów partii komunistycznej. Generał de Gaulle chciałby zlikwidować rady zakładowe, znieść ubezpieczenia społeczne i pozbawić klasę robotniczą jej praw. Z kolei Thorez omówił charakter rządu, jaki potrzebny jest Francji. Rząd taki powinien **położyć kres inflacji, osiągnąć równowagę budżetową, przeprowadzić demokratyczną reorganizację armii i bezwzględnie bronić konstytucji przeciwko zamachom de Gaulle'a.**

Następnie Thorez omówił rolę Stanów Zjednoczonych w świecie powojennym — Ameryka wyszła z wojny wzbogacona, obawia się jednak kryzysu, dlatego aby zapewnić sobie rynki zbytu, Stany Zjednoczone chcą sobie zapewnić hegemonię nad całym światem. **Przeszkodą dla planów amerykańskich jest Związek Radziecki oraz robotnicy wszystkich państw, nie wyłączając Ameryki.**

Plan Marshalla przekreśla zasadę odszkodowań i przyznaje Niemcom pierwszeństwo w odbudowie przed krajami, które padły ofiarą hitlerowskiej agresji.

Thorez przypomniał dalej, że kapitaliści francuscy sprzedali Niemcom upaństwowione dzisiaj fabryki w Polsce i Jugosławii. Na koniec mówca przytoczył szereg przykładów penetracji kapitałów amerykańskich we Francji. **Amerykanie mają zamiar zainwestować około 30 miliardów franków w przemyśle Zagłębia Ruhry.** Ameryka chce w znacznej mierze uzależnić gospodarkę francuską od swoich wpływów. Ponieważ Francuska Konfederacja Pracy przeciwstawia się energicznie amerykańskim planom ujarzmienia Francji, przeto kapitaliści amerykańscy otworzyli w Paryżu specjalne biuro, **które ma walczyć przeciwko francuskim Związkom Zawodowym.**

Schumacher

chwali sobie pobyt w Ameryce

BERLIN. (API) — Przywódca niemieckiej partii socjal-demokratycznej, Karl Schumacher, oświadczył dziś po powrocie ze Stanów Zjedn., że spotkał się tam ze zrozumieniem i był wszędzie przyjmowany b. przyjaźnie. Zapewnił on dziennikarzy, że jego przekonania, które nazwał „socjalistycznymi", nie przeszkadzały mu bynajmniej, a nawet wręcz przeciwnie „ułatwiały" rozmowy z Amerykanami.

Wici potępiają Mikołajczyka

WARSZAWA (PAP). Obradowało tu prezydium Głównego Z. M. W. „Wici", które potępiło mniejszość członków „Wici", wyznającą koncepcję polityczną mikołajczykowskiego PSL.

TANIEC narzędziem mordu

W dalszym ciągu procesu katów z obozu w Sachsenhausen przesłuchiwano świadków, którzy zeznali, iż w obozie przeprowadzano na więźniach eksperymenty przy użyciu gazów i trucizn płynnych. Z wyników tych doświadczeń czerpały doświadczenia niemieckie fabryki chemiczne. Obóz w Sachsenhausen specjalizował się zwłaszcza w zadręczaniu duchownych różnych wyznań.

Jak zeznają świadkowie, metody zadawania śmierci więźniom były tutaj szczególnie „urozmaicone", zabijano przy pomocy pałki, truto, gazowano, grzebano żywcem, wieszano oraz zadręczano chorobami zakaźnymi specjalnie szczepionymi. Do oryginalnych i wymyślnych tortur należało zamęczanie więźniów na śmierć bezustannym tańcem lub skakaniem.

Henry Wallace u papieża

RZYM. (PAP) — Radio watykańskie podało do wiadomości, że papież przyjął w dniu 31 października b. wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Henry Wallace'a.

Wallace znajduje się w drodze powrotnej do Stanów Zjednoczonych z Palestyny, gdzie przebywał przez 10 dni.

Podczas pobytu w Rzymie Wallace odbędzie konferencję z premierem włoskim de Gasperi i spotka się z włoskimi przywódcami politycznymi.

GROSS-ROSEN

symbolem męczeństwa ziemi dolnośląskiej

5 km za Strzegomiem leży mała miejscowość Rogozienko. Przez długich 5 lat okupacji mieścił się tam jeden z najpotworniejszych obozów koncentracyjnych — Gross-Rosen.

Pierwszą ekipę więźniów stanowiła grupa 400 Polaków, wysłanych na próbę, na początku 1940 roku z Oranienburga. Po 3-ch miesiącach z ekipy tej wróciło tylko 26 z połamanymi rękami i nogami.

Po tej udanej próbie Gross-Rosen pochłaniało już systematycznie tysiące więźniów i jeńców wojennych różnych narodowości. Przechodzili tam najwymyślniejsze tortury i znajdowali śmierć w upodleniu: Włosi, Francuzi, Czesi, największe jednak liczebnie ofiary ponieśli Polacy i Rosjanie. Statystyczne zestawienia pomordowanych więźniów obozów koncentracyjnych obciążają Gross-Rosen liczbą 200 tysięcy Polaków.

Dawne Gross-Rosen leży w centrum krainy dolnośląskiej. Musimy o nim pamiętać i czcią otoczyć ziemię przesyconą krwią i prochami naszych męczeńskich braci.

Istnieje już Komitet Opieki nad byłym Obozem Gross-Rosen, który w Dzień Zaduszny urządza w Rogozienku poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę mauzoleum.

Nie wszyscy będą mogli wziąć w niej udział, ale poświęćmy w tym smutnym dniu choć jedną myśl pamięci Tych, którzy nie doczekali radosnej chwili przyłączenia miejsca ich kaźni — do Macierzy.

Rehabilitacja więźnia Oświęcimia

KRAKÓW (SAP) W Krakowie w sądzie specjalnym odbyła się rozprawa przeciw Feliksowi Walentynowiczowi, b. sanitariuszowi obozu w Oświęcimiu, oskarżonemu o dawanie na rozkaz SS-manów zastrzyków uśmiercających współwięźniom obozu. Rozprawa wykazała jednak, że Walentynowicz likwidował w porozumieniu z całym szeregiem więźniów przy pomocy uśmiercających zastrzyków Evipanu jedynie zbrodniarzy, którzy winni byli mordowania i katowania więźniów.

Sąd zrehabilitował całkowicie Feliksa Walentynowicza, ogłaszając wyrok uniewinniający.

Podziemne miasto hitlerowców?

5)

2.000 wagonów cegieł

można wywieźć z Głuszycy choćby do zniszczonego Wrocławia

W podziemnym mieście hitlerowskim w Głuszycy nasz specjalny wysłannik odkrył 10 milionów worków cementu, kilkadziesiąt wagoników niszczejących na porosłych trawą torach i 200 ton żelaza pokrytego już, na szczęście jeszcze cienką warstwą rdzy. Jeżeli się tym nikt nie zainteresuje, będzie tak leżeć do wiosny. Tymczasem trzeba zwiedzać podziemia dalej. Co jeszcze kryją w sobie ciekawego?

Październikowe słońce chyli się łagodnie ku granicy czeskiej, oddalonej stąd o sześć kilometrów. Zimny, porywisty wiatr nagli do powrotu, a tu pozostało tak dużo jeszcze do obejrzenia. Przed nami płaskie pole zarośnięte trawą. Nadawałoby się doskonale na lotnisko. Dolmuss, indagowany w tej sprawie, milczy z początku, a następnie z niechęcią przyznaje, że istotnie tu właśnie miało być małe polowe lotnisko. **Lądowali na nim specjalni kurierzy** (z którymi, jak zaraz podkreśla, nie miał nic do czynienia) z instrukcjami z Berlina.

Na zboczach wzgórza opodal wierzchołka spotykamy jeszcze — poza odkrytym już wejściem do kwatery Hitlera — dwa podobne. Ostatecznie okazuje się, że do apartamentów wodza Trzeciej Rzeszy prowadziły dwa wejścia podziemne oraz trzy z nawierzchni góry, skąd do wnętrza **trzeba było zjeżdżać specjalnymi windami.** W dwa i pół roku po zaniechaniu robót trudno je rozpoznać. Wejścia z wierzchołka góry przykryte są deskami.

Słońce coraz bardziej zniża się ku zachodowi. Trudno w jednym dniu wszystko zobaczyć i zbadać. Zdajemy sobie sprawę z tego, że to co zwiedziliśmy dotąd jest tylko drobną cząstką podziemnego kolosa. Postanawiamy jednak zwiedzić jeszcze siedzibę Marszałka Rzeszy — Goeringa. Prowadzą do niej serpentyny okalające zbocza gór. Siedzibę Hitlera od „rezydencji — Goeringa" **dzieli przestrzeń pięciu kilometrów.**

Droga wiedzie przez las, w którym spotyka się raz po raz zniszczone baraki. Nie standartowe bynajmniej jak obozach koncentracyjnych. Od razu można poznać np. baraki, w których mieszkali minerzy włoscy.

MAJĄ ONE KSZTAŁT ŁODZI.

W pewnej chwili wyłania się przed nami z gęstwy leśnej zbity z desek czarny budynek, na którego tle odcina się wyraźnie zielono-biały krzyż. **Szpital.** Nie różnił się niczym od baraków, chyba tym tylko że w tragicznych latach wojny więcej ludzi rozstawało się z życiem tu, niż gdzie indziej.

Za chwilę jesteśmy już w jednej **z największych siedzib podziemnego miasta** — b. posiadłości Goeringa. Prowadzą do niej cztery wejścia wykute w skałach u podstawy góry i sześć na powierzchni. Z siedzibą Hitlera łączy ją podziemny korytarz.

W barakach na wzgórzu leżały jeszcze w ubiegłym roku gotowe rury do centralnego ogrzewania — **zabrano je stąd do Jeleniej Góry.**

Znajduje się tu jeszcze

DWA TYSIĄCE WAGONÓW CEGIEŁ,

które należałoby jeszcze przed zimą wywieźć choćby do pobliskiego zniszczonego Wrocławia. Warto by się także zaopiekować

30-MA ZNAJDUJĄCYMI SIĘ TU POGŁĘBIARKAMI.

PODZIEMNE MIASTECZKO ATOMOWE?

W dole widać szyny kolejki, które pną się pod górę malowniczymi serpentynami, przerzuconymi przez zaimprowizane z olbrzymich trawersów mosty. Pora jest już całkiem późna, lecz inż. Dolmuss namawia nas jeszcze do zwiedzenia **najciekawszej części tego podziemnego obiektu a mianowicie siedziby szefa propagandy Goebbelsa.** Siedziba ta, najmniejsza ze wszystkich — zaciekawia dlatego, **że wykończono ją już w 70%.** Mieści się ona pomiędzy Walimiem a Górkami. Żeby dojechać do niej trzeba ze względu na górzystość terenu stracić co najmniej 20 minut czasu.

W międzyczasie inż. Dolmussowi rozwiązuje się język i zaczyna na temat b. mieszkańców Głuszycy opowiadać arcyciekawe historie. Krążyły wśród nich podobne wersje na temat **budowanego w Sowich Górach podziemnego... miasteczka atomowego.**

ZBIGNIEW MOSINGIEWICZ

(Dokończenie w n-rze następnym)

W stylu telegraficznym

✪ **MOSKWA** — Jak donoszą z Tokio, 2 tys. Japończyków odbywa przeszkolenie w amerykańskim lotnictwie wojskowym.

✪ **PRAGA** — Wicepremier rządu czechosłowackiego Ursiny podał się do dymisji. Decyzję tę umotywował tym, iż jeden z podległych mu urzędników wykorzystał jego stanowisko dla prowadzenia antypaństwowej akcji.

✪ **HAGA** — Na Jawie i Sumatrze toczą się w dalszym ciągu walki między wojskami holenderskimi i indonezyjskimi.

✪ **OSLO** — Rząd norweski został zreorganizowany, przy czym utworzono nowe ministerstwo handlu.

✪ **BELGRAD** — Linia Belgrad — Warszawa będzie obsługiwana poza polskimi samolotami również przez aparaty jugosłowiańskie.

✪ **PRAGA** — Czechosłowacja i Szwecja podpisały układ handlowy w myśl, którego Szwecja dostarczać będzie do Czechosłowacji ryby, wyroby żelazne, chemikalia i maszyny w zamian za wyroby gumowe, włókiennicze, obuwie i samochody.

...lemy dnia

W krainie niespodzianek

...niszczeją skarby kultury polskiej i ogólnoludzkiej

...sk jest jeszcze dla wie... ...ainą *niespodzianek* — ... po którym *nieśmiało* ...rowani *przybysze-poczt*... ...iłosiernie buszują „nie... ...pieskie ptaki", hochsztaplerzy, ...abrownicy.

„Skandale dolnośląskie"*) mają ...stałoną opinię... *głosów wołają...ych bezskutecznie* pod adresem tzw. miaro...nych czynników kul... ...o wła...we, fachowe i szybkie ...zpieczen... skarbów kulturalnych, niszczejących na tej właśnie ...emi. Pisze się, że zamek taki czy ...nny nie jest należycie zabezpieczo..., że *ktoś zapomniał o ciekawym ...abytku*, a jednocześnie nie meldu... o tym chociażby Milicji Obywa...iej, *chociażby powiatowemu ...owi, czy Wojewódzkiemu Wy...wi Kultury i Sztuki.*

...rzecz, że nie zawsze opłaci ...iadamiać np. wydziały czy ...kultury i sztuki o zapom... *znajdujących się w rękach przedmio...* ...o gdy prezes Koła ...niej ...za ...tury" ...jego pry... ...orej znajdu... *...ilustracja ...ocę triumfal...bieskiego*, daro... ...wdzięcznych wie... ...że ta biblioteka zna... ...rękach niepowołanych, ...portowy" zażądał od ...nia" przy podaniu *...nplowej w wysokości*

...tym ukazały się w ...5 i 100 artykuły o... ...teczną opiekę nad ...w Chojnastach i ...).

Jeżeli jednak wyskok powyższy uznać za sporadyczny i w przyszłości raczej niepowtarzalny — trzeba poważnie zastanowić się *nad miarą winy prostaczków*, marnujących skarby kultury na dekorację ubogich mieszkań, czy zabłoconych ścieżek własnego podwórka — *i miarą winy pracowników kultury*, goniących jedynie za sensacją odkrycia skarbów, nie próbujących jednak zaopiekować się nimi, zabezpieczyć je w sposób właściwy.

Po co daleko szukać? W samymże Wrocławiu, stolicy kulturalnej Ziem Zachodnich — jak się to szumnie mówi — nieświadomi (więc odpuścić im trzeba winy, bo nie wiedzą co czynią), *układają sobie chodniki z... kamieni litograficznych, a cenne zabytki starożytnego piśmiennictwa Wschodu wyrzucają w błoto.*

Czyż dziwić się potem Głogowianinowi, że podobnie z kamieni litograficznych chciał sobie wybrukować ścieżkę na błotnistym podwórku?

Albo restauratorowi z Ziembic przystrajającemu „apartamenta dla lepszych gości" rogami danieli z pobliskiego zamku?

Czy można potępić administratora jednego z majątków państwowych w pow. trzebnickim za to, że wspaniałą bibliotekę grafa von Marburg, zawierającą cenne *„Silesiaca" umieścił w komórce pozbawionej okien*, bo potrzebny był mu duży, widny pokój na kancelarię?

Albo małego ośmioletniego zaledwie brzdąca z Kowar, który *dla zabawy tłukł sobie w drobny mak przecudne talerze z chińskiej porcelany?*

Albo chłopa z podwrocławskiej wsi, który *lojalnie melduje znajomemu inteligentowi*, że znalazł w swoim poniemieckim mieszkaniu dużą bibliotekę, a w niej *drogocenną książkę, bo oprawioną w skórę i ze złotymi brzegami*, choć książka ta to „Mein Kampf"? A jednocześnie *u tegoż samego chłopa walały się pod stołem bezcenne pergaminy z 1243 roku* — akty nadania własności ziemi, wygotowane przez książęcą kancelarię Henryka IV. *Z tych pergaminów* rodzina owego chłopa porobiła sobie... *wyściółki do butów!*

Nie. Trzeba potępić rękę, która ma za zadanie powstrzymać te wszystkie barbarzyństwa. Tą ręką powinni być wszyscy pracownicy kultury, bądź na stałe tu zamieszkali, *bądź z pasją i ciekawością włóczący się po tej ziemi*, pełnej uroku niespodzianki, zaskakującej bogactwem skarbów właśnie kulturalnych.

Wszyscy zaś ci, którzy się na tych dobrach nie znają, muszą bezwzględnie *o znalezieniu dziwnych, tajemniczych przedmiotów zawiadamiać odpowiednie czynniki*, od władz do ludzi nauki, od referentów kultury do profesorów Uniwersytetu.

Bo inaczej zatracimy te dobra, których wartość mierzy się miarą przeszłych i przyszłych pokoleń, których wartość nie tylko do nas samych należy, *ale do Narodu i do Ludzkości.*

JÓZEF WIESŁAW GŁOGOWSKI

Niezwykły pomysł amerykańskich „dobroczyńców"

Najwięksi ekonomiści świata głowią się nad tym, dlaczego po upływie przeszło 2,5 lat od zakończenia wojny światowej kryzys ekonomiczny zamiast zmniejszać się, coraz bardziej przybiera na sile. W niektórych krajach przybrał on już tak ostre formy i takie osiągnął rozmiary, że niepodobna dziś przewidzieć skutków, jakie mieć on może, jeśli nie uda się go w porę zahamować.

Słyszeliśmy już o różnych przyczynach kryzysu. Jest ich niewątpliwie bardzo wiele, w ciągu bowiem siedmiu lat miliony ludzi po obu stronach frontu nie produkowały nic na potrzeby pokojowe, lecz wszystkie siły kierowały na to, aby wyrządzić stronie przeciwnej jak największe szkody i zniszczenia.

Słyszeliśmy również o różnych sposobach leczenia tej choroby gospodarczej. Wymienia się więc przywrócenie wolnego i nieskrępowanego handlu, zniesienie wszelkiej dyskryminacji w obrotach towarowych między państwami, różnego typu unie celne, pożyczki dolarowe, przestawienie poszczególnych krajów na inną produkcję.

Ale już najbardziej rewelacyjny sposób wydobycia Europy z kryzysu powojennego proponuje „New York Herald Tribune". Okazuje się, że wojna światowa, podczas której stosowane były najbardziej nowoczesne sposoby masowego niszczenia ludzi, bynajmniej nie przyczyniła się do zmniejszenia zaludnienia Europy. Wprost przeciwnie, w ciągu 7 lat wojny, Europie przybyło kilkanaście milionów nowych obywateli i co najgorsze, że ci obywatele chcą dużo jeść...

Zdaniem tego dziennika jedyną deską ratunku dla umęczonej kryzysem Europy jest... ograniczyć liczbę dzieci, albo znacznie zwiększyć produkcję żywności. Wobec tego, że na razie o szybkim wzroście produkcji żywności z powodów od Europy niezależnych nie może być mowy, brak bowiem jest traktorów do uprawy pól, nawozów sztucznych do podniesienia wydajności gleby, a w niektórych krajach również rąk do pracy, pozostaje więc na razie tylko ograniczenie... przyrostu naturalnego ludności.

Niestety, autor bliżej nie wyjaśnił, jak ten projekt ma być wprowadzony w życie...

Czescy muzycy koncertują we Wrocławiu

Szczerym, bratnim sercem choć skromnie, powitał wczoraj Wrocław Filharmonię Czeską i jej światowego dyrektora i dyrygenta, Rafaela Kubelika, syna światowej sławy skrzypka — Jana Kubelika.

Nie mały to zaszczyt dla Wrocławia, że właśnie nasze miasto jest tym pożegnalnym etapem artystycznego tournee Filharmonii Czeskiej po Polsce, ostatnim wspomnieniem, które zabiorą ze sobą, udając się już prosto z Wrocławia do Pragi.

Krótkie przemówienia powitalne, wiązanka kwiecia do rąk mistrza Kubelika, którego wysoka smukła sylwetka i pociągła twarz o szlachetnych, wydatnych rysach, dziwnie przypomina Szopena i... strona oficjalna skończona. Nasi miłi goście zasiadają do śniadania w sali hotelu „Polonia".

— Bardzo nie lubię strony oficjalnej wszelkich przyjęć — powiada Kubelik, którego charakterystyczną cechą jest wielka prostota — zwłaszcza tam, gdzie panuje atmosfera życzliwości — dodaje smarując bułeczkę masłem.

Na zapytanie jaki będzie program dzisiejszego koncertu w wielkiej sali Radia Wrocławskiego odpowiada z uśmiechem:

— Jeszcze nie wiem. Posłaliśmy do Warszawy 2 programy, które tam podzielono na różne miasta polskie, gdzie daliśmy koncerty. Który z tych programów przypadł Wrocławiowi dowiem się w ostatniej chwili, przed rozpoczęciem koncertu. W każdym razie będziemy grali, oprócz utworu klasycznego, Maklakiewicza, Dworzaka i Smetanę.

Miła swobodna pogawędka wprowadza nas w krąg rodzinny mistrza, gdzie oprócz sławnego ojca — Jana Kubelika, wszyscy członkowie rodziny są artystami nieprzeciętnej miary. Dowiadujemy się, że prapremiera opery Rafaela Kubelika „Weronika" odbyła się w Brnie, a kompozytor sam dyrygował orkiestrą, że siostra jego była doskonałą malarką i rzeźbiarką, lecz wyszedłszy za mąż skryła się w domowym zaciszu, natomiast ma syna Igorka, też Kubelika, liczącego lat 8, który już dyryguje chórem w swojej szkole powszechnej. Nóżką wybija rytm i krzyczy na kolegów, jeżeli szwankuje zgodność chóru. Słuchają go posłusznie młodociani chórzyści i uznają jego 8-letni autorytet. Roczny synek mistrza Rafaela jeszcze nie ujawnił swych muzycznych talentów.

Cały zespół Filharmonii Czeskiej wybiera się zwiedzić Wrocław. Kubelika porywają przedstawiciele Filharmonii Wrocławskiej z p. Wilkomirskim na czele oraz Polskiego Radia.

Kubelik żegna się z przedstawicielami Województwa nacz. Porębką i Halponem i wsiada do auta. Na zakończenie oświadcza:

— Nie zadziwią mnie już żadne ruiny, po tym wstrząsie, jakiego doznałem na widok Warszawy.

EMZET.

K 4207

...AWIAMY Z CZYTELNIKAMI

O jeszcze ...eden żłóbek wołają matki wrocławskie

...G. nie podziela ogólnego ...a działalności R. T. P. D. do nas pisze:

...i pracowniczką pewnej in... ...działam oddać kilkudnio... ...Żłóbka przy ul. Krę... ...okres czasu naturalnie obojętne jaką. Prze...owiedziała mi: „Nam na ...nie zależy i przyjąć ...możemy". Więc co mam ...jestem w takich warun... ...e mogę mieć dziecka przy ...3—4 miesięcy. Po... ...e „Zapisz się na ...D.", po co ściąga ...dzi? Czy ta prze...łożona zdaje sobie sprawę, że taka mała istota może zginąć przez nią?"

* * *

Sprawą tą zajęliśmy się i zbadaliśmy dokładnie. Ani R. T. P. D., ani przełożona nie ponoszą winy. Żłóbki są przepełnione i lekarze biją już na alarm z powodu stłoczenia nadmiernej ilości dzieci, zabraniając przyjmowania nowych. Wrocław liczący 250.000 ludności posiada zaledwie 2 żłóbki. Jest to więcej niż mało, zwłaszcza że w zrujnowanym mieście mieszkają przeważnie matki pracujące zarobkowo poza domem.

Rozumiemy ciężką sytuację Pani i żal do instytucji, która istotnie nie może Pani przyjść z pomocą, bo nie ma gdzie pomieścić jeszcze jednego dziecka. Najlepsza wola nic nie pomoże wobec braku miejsc.

Ale list Pani winien zwrócić uwagę Opieki Społecznej na palący brak instytucji, mogącej roztoczyć opiekę nad niemowlęciem, którego matka pracując nie może pozostawić je na łasce losu. Zagadnienie tworzenia nowych żłobków jest nie tylko ważne, ale bardzo pilne. Wierzymy, że odpowiednie instytucje wezmą do serca skargę bezradnej w tych warunkach matki i że dowiemy się wkrótce o uruchomieniu nowego żłobka, o czym z prawdziwą przyjemnością natychmiast poinformujemy nasze Czytelniczki.

CZY UCIEKŁ?

Suchowierski Zdzisław (Nr. 88101) lat 17 z Warszawy (A.K.), przebywał w czasie od grudnia 1944 r. do lutego 1945 r. — na bloku nieletnich w Gross-Rosen (blok 22 a).
Szczupły wzrost wyżej średni, blondyn. Pracował w Kantynie. Ewakuowany jakoby pieszo w lutym 1945 r. z Gross-Rosen do stacji Brux (Sudety). Tam ostatnio widziany żywy i zdrów w czasie ładowania więźniów do wagonów. W tym dniu zamierzał uciekać.

Czy uciekł?

Wszelkie wiadomości o dalszych losach wymienionego, jakoteż adres kolegi, z którym miał uciekać, a który podał wiadomość w PCK w Warszawie — prosi przesłać

Matka, Suchowierska Anna

Warszawa, ul. Częstochowska 10

K-4263

Rewia szczerych talentów

Z dorocznej wystawy Politechniki Wrocławskiej

...ależy więcej wy... ...ale także zdol... ...olitechniki, czy or... ...kawej i tak bardzo ...ej" Wystawy.

...zeniu działu architektury ...i uwierzyliśmy, że Poli... Wrocławska unikając wzo... ...olitechnik gdańskiej i war...j, **tworzy swój własny styl ...ąc słuchaczom nowe kierun...sowań.**

...LĄDA NASZ WROCŁAW

...wę oglądałem dwukrotnie, ...arczyła mi bowiem „oficjal...." w dniu otwarcia.

...do pięknych sal szcze...wany, ciesząc się **nie...e wysokim poziomem wy... prac.**

...d wejścia rzucają się w ... rysunki **Grabow...kiem),** **Bień...**

jest rysunek.

Wrocław, ciekawy architektonicznie, piękny widokiem monumentalnych budowli, zieleńców i nadbrzeża Odry, a przede wszystkim bardzo polski (wydział historii architektury) pokazali nam architekci I i II roku studiów.

Zgadzam się z udzielającym mi wyjaśnień prof. Kupcem, że takie prace jak „kościół św. Krzyża" **Brodzińskiego,** rysunki **Zgliszczyńskiego i Mierzejewskiego** są to doprawdy nie prace zdolnych uczniów, ale małe arcydzieła.

Przystajemy z zaciekawieniem przed ciekawą **techniką „patyka"** robionych studiach **Mieńkowskiego i Bieńka** potem przed doskonałą ...a **Wiktora.**

...zaawansowane są następu... ...tym ... Ostrów Tum...ski" i „Katedra" **Kopczyńskiego,** „Jan Nepomucen" **Krzyżanowskiej, doskonała akwarela jednobarwna — Ratusz Skowronka i bardzo rzetelna w opracowaniu architektonicznym galeria „prac wrocławskich" Grabowskiej.**

Myślę, że organizatorzy powinni wszystkie eksponaty wystawić na prawach gościnności przy okazji dorocznych wystaw innych politechnik polskich. Przyczyniło by się to ...ainie nie tylko **do propagandy naszego miasta, ale i do ugruntowania znakomitej opinii jaką posiada ich uczelnia.**

Drugi dział wystawy nazwijmy **inżynieryjnym.**

Wzbudzał on bodajże większe za... **interesowanie zwiedzających,** ...miły dla oka dział ...ków, prawdopodobnie ...mi stoimy wobec **zagadnienia odbudowy domów na Ziemiach Odzyskanych.**

Wychowankowie Politechniki **opracowują projekty domów i mieszkań jednorodzinnych, uwzględniając przy tym zawód ich właściciela.**

Podziwialiśmy zdolność i smak, z jakim zaprojektowano domy dla technika, i plastyka **(Krzyżanowska)** pisarza **(Goc)** i jak wybrnęli z trudnych sytuacji terenowych **Piątek i Magdziński.**

WIEŚ W ARCHITEKTURZE

Jednym z najciekawszych jest dział projektów osiedli wiejskich. Przyszli absolwenci postawili sobie bowiem za zadanie całkowitą repolonizac... wsi na Ziemiach Odzyska...nych. Wśród najróżnorodniejszych projektów spotyka się rysunki domów Podkarpacia, Kielecczyzny i Pomorza. Z tego działu wyróżniamy projekty **Krzyżanowskiej, Brzózki i Kowalskiego.**

Nowoczesna wieś polska znajdzie na wystawie projekty **urządzeń przemysłowych. Pracą Będkowskiego (elewator i młyn)** pragniemy zainteresować Min. Ziem Odzyskanych.

Zwracamy również uwagę na wszystkie prace wszechstronnej **(malarstwo i architektura) bardzo zdolnej Grabowskiej,** której piękny projekt „Kawiarni nad jeziorem", jest bodajże najdojrzalszą pracą na Wystawie.

Doroczną Wystawę **słuchaczów Politechniki Wrocławskiej** polecamy serdecznie wszystkim, nie wątpiąc że Związki Zawodowe, a przede wszystkim władze szkolne ...stają z okazji zorganizowania ...cieczek zbiorowych

WROCŁAW

Przepowiednie ludowe na listopad

W miesiącu Listopadzie
Kapusty pełne kadzie.

W listopadzie jodła sucha
Nie trzeba będzie kożucha.

W listopadzie wiele wody —
Na łąki wielkie wygody.

W listopadzie — goło w sadzie.

Czasem w listopad nie palisz
I sobole precz oddalisz,
Ale w grudniu — musisz durniu.

Wszystkich Świętych od zrębu
Zetnij gałąź dębu.
Jeśli soku nie ma,
Będzie tęga zima.

Klon im suchszy — suchsze mrozy,
Wilgotny — mokry czas wróży.

Na Wszystkich Świętych
Jeśli ziemia skrzepła
To i zima będzie ciepła.

Wszyscy Święci — mróz się kręci.

Na świętego Teodora (9.11.)
Zapełniona jest komora.

Święty Teodorek
Wiąże ziarno w worek.

Na świętego Marcina (11.11)
Najsmaczniejsza gęsina.

Pierś Marcinowej gęsi jeśli biała,
Zima będzie dobrze statkowała

Na Stanisława Kostkę (13.11.)
Ujrzysz i śniegu drobnostkę,
A na Ofiarowanie (21.11.)
Przydadzą się i sanie.

Od świętej Katarzyny (25. 11.)
Nie wyganiaj już zwierzyny.

Po świętej Katarzynie
Czas pomyśleć o pierzynie

Przez dwudziesty i trzeci
Listopada, gdy nie leci
Śnieg, ani deszcz, czasy mroźne
Z zimą nastają nie późne.
A gdy zaś w on czas deszcze —
Większe będą w zimie jeszcze,
W zboże, w owoc profitują
I dobrze się rzeczy snują.

Święta Katarzyna po lodzie —
Boże Narodzenie po wodzie.

Jaki jest pierwszy adwentu dzień,
(30. 11.)
Taki będzie cały grudzień.

Gdy w Katarzynę chłodno lub ładnie,
To w przyszły luty też będzie ładnie.
(Zebrał K-i)

Nie krzywdzić szarego obywatela

Wojewoda Wrocławski o ograniczeniu prądu elektrycznego

(Wac) Na wczorajszej konferencji u Wojewody Wrocławskiego w sprawie zaopatrzenia Dolnego Śląska w energię elektryczną, wojewoda Piaskowski **opowiedział się stanowczo za tym, by ograniczenia w zużyciu prądu nie obciążały w sposób przykry szarego obywatela.**

Wrocławienie nie mogą być pozbawieni światła w swoich prywatnych mieszkaniach chociażby tylko w ciągu kilku dni w miesiącu. Zamiast wyłączania prądu, należy raczej ustanowić **normę minimalnego zużycia,** której przekroczenie pociągnie za sobą uiszczanie bardzo wysokich opłat.

Obywatele powinni w swoim własnym interesie **starać się ograniczyć swoje potrzeby w zużyciu prądu do minimum,** sytuacja bowiem na tym odcinku przedstawia się bardzo ciężko. Nadmiar prądu zużytego przez prywatnych konsumentów może spowodować **poważny zastój w przemyśle, co uniemożliwi zaopatrzenie obywateli w podstawowe artykuły.**

Nadużywanie kuchenek czy grzejników w domach prywatnych będzie przyczyną braku butów, masła (mleczarnie są obsługiwane przez napęd elektryczny) materiałów ubraniowych itp.

Obecny deficyt prądu na Dolnym Śląsku nie jest spowodowany niedbalstwem, lecz **trudnościami natury technicznej (otrzymanie zamówionych za granicą kotłów potrzebnych w elektrowniach to sprawa 2—3 lat)** i tym, co się określa jako siłę wyższą, czyli **brakiem wody w rzekach,** (suszą). Na Dolnym Śląsku jest bowiem **wiele elektrowni wodnych, które obecnie z powodu jej braku zmniejszyły znacznie swoją wydajność.**

Trudną sytuacją usiłuje ratować Zjednoczenie Energetyczne, obejmujące wszystkie elektrownie, przez przesyłanie prądu za pomocą odpowiedniej sieci z terenów, gdzie jest nadmiar energii, do terenów objętych niedoborem.

W najbliższym czasie taką siecią zostanie połączony Śląsk Dolny z Górnym, a w przyszły rok z Poznaniem.

W przyszłym roku projektuje się również uruchomienie nowych elektrowni oraz „unowocześnienie" już czynnych.

Dla lepszego zilustrowania całokształtu sytuacji warto zaznaczyć, **że kłopoty z prądem elektrycznym nie są wcale przywilejem prywatnego konsumenta.**

Ponieważ energia wytwarzana na Dolnym Śląsku jest mniejsza od minimalnego zapotrzebowania o 20 do 40 tys kilowatów, ograniczeniom podlegać będą zakłady przemysłowe, których większość musi uruchomić własne siłownie. Te zaś zakłady, które będą zaopatrywane w prąd przez Zjednoczenie, będą zmuszone do przesunięcia godzin pracy — w tym celu, by obciążenie rozłożyć równomiernie na całą dobę.

Powyższe dane chyba dostatecznie zilustrują prywatnym konsumentom trudności, związane z odpowiednim zaopatrzeniem ich w prąd i skłonią do odpowiednio obywatelskiego postępowania.

Na zakończenie poruszymy jeszcze jedną dość drażliwą sprawą, a mianowicie celowość eksportu prądu za granicę.

Fakt, że pomimo deficytu energii elektrycznej eksportujemy ją do państw ościennych jest zupełnie zrozumiały — w zamian bowiem za energię otrzymujemy potrzebne nam maszyny wszelkiego rodzaju.

Zresztą sprawa ta w przyszłym roku będzie się przedstawiała o wiele lepiej, gdyż Czechosłowacja przystąpiła do budowy elektrowni w okolicy Oświęcimia.

Elektrownia ta w przyszłości będzie zasilała Czechosłowację w prąd, nie wywołując zaburzeń w zaopatrzeniu Dolnego Śląska.

Tydzień Kombatanta

Dziś rozpoczyna się na Śląsku „Tydzień Kombatanta".

Prężna organizacja Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację liczy w szeregach wrocławskiego oddziału 1500 członków i posiada ponadto sekcję akademicką, liczącą 250 osób.

Związek opiekuje się we Wrocławiu 46 wdowami i 54 sierotami po uczestnikach walki zbrojnej, a w programie posiada urządzenie bursy dla swoich członków — akademików w domu przy ul. Podwale Oławskie 16.

Jak wiadomo dom ten otrzymuje nazwę „Domu Kombatanta".

Apel poległych

Złożenie wieńców na pl. Kościuszki i na cmentarzu Armii Radzieckiej

(l) Wczoraj w godzinach przedwieczornych odbył się na placu Kościuszki, przed kamieniem ku czci bojowników walk o Niepodległość apel ku czci poległych. Na placu ozdobionym masztami z emblematami państwowymi, zebrały się liczne delegacje młodzieżowe, poczty sztandarowe oraz przedstawiciele władz i wojska. Z gości zagranicznych reprezentował Francję konsul p. Guy Monge.

Po zapaleniu Znicza przed kamieniem pamiątkowym, orkiestra wojskowa odegrała Hymn Narodowy i odczytano Apel Poległych. Przy kamieniu delegacje składały wieńce.

Po zakończeniu Apelu uczestnicy uroczystości udali się na cmentarz Armii Czerwonej na Krzykach, gdzie złożono wieńce na cmentarzu 700 Bohaterów Radzieckich.

Składanie wieńców odbyło się po odegraniu Hymnu Państwowego polskiego i radzieckiego.

Może szyny? Może wagoniki? Zwrotnice?

Szukamy taboru wąskotorowego dla Wrocławia

We Wrocławiu i pod Wrocławiem trzeba szukać sprzętu potrzebnego do pracy nad oczyszczaniem miasta z gruzów. Poszukiwanym pilnie sprzętem są szyny kolejek wąskotorowych, wagoniki, wywrotki, zwrotnice.

Bez tego sprzętu żadnej na szeroką skalę zakrojonej akcji usuwania gruzów z Wrocławia nie można przeprowadzić.

Społeczny Komitet Odgruzowania wydał odezwę, wzywającą ludność do poszukiwania sprzętu we Wrocławiu i okolicach miasta. Ktokolwiek zauważy poszukiwany sprzęt, winien donieść natychmiast o tym Społecznemu Komitetowi pod adresem Wrocław, Plac Solny 16, pokój 322.

Szczególnie o doniesienie proszone są partie polityczne, szkoły, sołtysi.

Z doniesieniem nie zwlekać. Pisać natychmiast z dokładnym podaniem miejsca oraz ilości zauważonego sprzętu.

Mówią we Wrocławiu...

...Cicho i skromnie uczciła Święto Umarłych — sekcja młodzieżowa Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych. Na Sułkowicach przy ul. Sołtysowickiej — akademicy oczyścili z chwastów 14 grobów polskich, w tym kilka bezimiennych. Ubrano je zielenią, zapalono światła.

...Plan prac 2 listopada — nad usuwaniem gruzów obejmuje kończenie wykopu dla kolei na Pl. Wolności, oczyszczenie Placu Legnickiego, skweru na Pl. Katedralnym, ogrodu Botanicznego i Zoologicznego, Placu Grunwaldzkiego, klinik uniwersyteckich przy ul. Curie - Skłodowskiej i podwórza domu przy ul. Podwale Oławskie nr. 16.

...Odcięte od świata Kowale uzyskają połączenie z Sępolnem po odbudowaniu mostu Bolesława Chrobrego. — Odbudowa kosztem 20 milionów ma rozpocząć się niebawem.

...Za dwa tygodnie Oporów odetchnie, bo montowanie mostu żelaznego na Ślęzy — dobiega końca. Już kładzie się na nim nawierzchnię betonową.

...Bez przerwy od 8 do 19 — otwarty będzie dziś przemysłowo - spożywczy Powszechnego Domu Towarowego, aby ludność pracująca miała możność czynienia zakupów.

...Oborniki Śląskie, położone w odległości 45 minut jazdy koleją notują napływ odwiedzających, którzy w sobotę jadą do tej zdrowej miejscowości i powracają w niedzielę wieczór lub w poniedziałek rano.

...Tow. Burs i Stypendiów, pomagające kształcić się niezamożnej młodzieży rozpoczyna swój tydzień zbiórki. Trwać on będzie od 2 do 9 listopada. Zbiórka odbywa się na listy, nalepki T. B. S. i przez ofiary do puszek kwestarzy.

Zjazd krajoznawczy

Dziś we Wrocławiu rozpoczyna się regionalny Zjazd Polskiego Tow. Krajoznawczego z programem trzydniowym.

Pierwszego dnia po nabożeństwie o godz. 9 rano (w kościele św. Macieja) nastąpi otwarcie zjazdu i obrady a po południu — zwiedzanie miasta i zebranie towarzyskie.

Dwa dni następne poświęcone są objazdowi miejscowości Dolnego Śląska.

Trzydniowy koszt pobytu i rozjazdów obliczono na 1.800 zł. od osoby.

Siedziba Towarzystwa mieści się przy ul. Fredry 1. Zjazd obradować będzie w sali hotelu „Polonia" — (ul. gen. Świerczewskiego).

Zderzenie tramwaju z traktorem

(K-i). Na ul. Legnickiej nastąpiło zderzenie tramwaju linii „3" z traktorem, który wskutek zepsucia zatrzymał się na szynach. Skutkiem zderzenia — 24-letni Józef Guza (Stalina nr 99, m. 11) doznał złamania nogi i ogólnego potłuczenia, zaś inny pracownik został ranny odłamkiem szyby w rękę.

Przednia część wozu tramwajowego została rozbita.

Pogotowie Ratunkowe przewiozło Guzę do szpitala.

Nad Wrocławiem samolotem

W ramach tygodnia Ligi Lotniczej, w niedzielę, dnia 2. 11. 1947 r. Aeroklub Wrocławski organizuje płatne loty nad Wrocławiem, na samolocie Piper. — Loty będą się odbywały w godzinach od 10 — 15-tej na lotnisku Mała Gandawa.

Dojazd do lotniska tramwajem nr. „3" — przedostatni przystanek. Dochód przeznaczony na organizacje ośroklubu Wrocław-

70% zniżki

Kto ma urlop wypoczynkowy, ten w Referacie Wczasów Okręgowej Komisji Związków Zawodowych uzyskać może zaświadczenie na zniżkę kolejową w wysokości 70%.

Zgłoszenia: OKZZ, Mazowiecka 17, pokój 130, Referat Wczasów.

Nie możesz zawieść zaufania, które młodzież pokłada w Twej Ofiarności

Tydzień Zbiórki na Towarzystwo Burs i Stypendiów
2. XI. — 9. XI.

OFIARY

na Fundusz Odbudowy Warszawy

22.017 — złożyli pracownicy szpitala PCK.

5.506 — przekazał Związek Zaw. Pracowników Inst. Społ.

4.700 — przek. pracownicy Oddz. PCK Wrocław - Miasto, zrzeszeni w Kole ZZPIS przy PCK.

Zł. 1894 — przekazali uczniowie Publicznej Szkoły Powszechnej

KOMUNIKA... i PRO...

Teatry

PAŃSTWOWY TEA... SKI — dzisiaj o godz... spektor przyszedł".

PAŃSTWOWY TEATR... SKI w sali Teatru Popul... premiera o godz. 19-tej ... Sans Gene" — komedia... tach z Janiną Martynow...

Kina

„ŚLĄSK" — ul. gen. Świerczewskiego 67 — film prod. amer. — „Ko... wój"

„WARSZAWA" — ul. Fredry 16 — film prod. amer. „Mściwy Jastrząb".

„ODRA" — ul. Kołłątaja 32. — film prod. amer. z Flapem... — „Zenc...

„POLONIA" — ul. Żer...skiego ...

PORANKI FILMOWE

W SOBOTĘ dn. 1 listopada o godz. 10 rano

W NIEDZIELĘ dn. 2 listopada o godz. 10 rano

K-4331

W kinie Śląsk

wyświetlany będzie film prod... radzieckiej p.t.:

Skrzydlaty dorożka

film prod. radz. (k... rodziejski kwiat".

„TĘCZA" ... Koś... pr...

FOTOP...

Świerczewsk... nie w godz. 9 ... ską".

Radio

SOBOTA, dnia 1-go

7.00 Sygn., muz. dzien... 8.30 Muz. pow., 9.00 ... 10.00 Antek — Pr... sa, 11.00 Muz., 11.57 Sy... Symf., 13.00 Lenin w Po... ton, 13.40 Muz., 14.10 Gawe... 14.25 Muz., 14.40 Eglantyna — ... 15.25 Aud. dla wsi, 15.45 ... 15.55 Utwory Karło... dla dzieci w/g Pusz... 18.15 Aud. liter., 19.05 Aud. poet. Dzien., 21.30 Ut... Koncert, 22.25 ... komirskiego ... wiad., 23.... Muz., 23.55 Z ost. chwili.

NIEDZIELA, 2 listopada 19...

7.00 Sygn., muz., dzien. dnia. 8.30 Muz. 8.50 Pogad. Zw. Radiow., 9.00 Nabożeństwo. 10.0... duszki", słuchow. 11.00 Kącik... 11.10 Konc. rekl. 11.30 Konc... 11.37 Sygnał. 12.03 Poranek... 13.30 „Elegia", Żeromskiego. „Niedziela na wsi". 14.25 Au... Studiów. 14.30 „Tani kupiec"... radiowa. 14.40 „Noce gniew... chow., 15.23 Aud. dla wsi. 13.4... ton liter. 15.35 Konc. Ork.,... dla dzieci. 16.35 Aud. dla ... Haendel — Fragm. z Orato... sjasz". 18.15 Aktual. dźwięk. ... pel poległych". 18.55 Muz., ... we książki", felieton. 19.20 ... Feliet. niedz. 19.59 Sygn... 20.55 Sport. 21.00 „Cz... wia do Polski". 21.30 „... szny", 22.00 Konc. 22.... Ost. wiad., 23.10 Program... 23.20 Muz. 23.55 Z ost. ch...

PONIEDZIAŁEK, 3 listop...

6.00 Sygnał, gimn., wiad... program dnia. 6.59 Sygn... 7.15 Muz. 8.20 Inf. o... Skrzynka PCK, 8.35 ... szawski", Kraszews... 9.00 Gazetka radio... Ośw., 11.57 Sygna... 12.08 Przegl. pra... 12.20 „Z mikrof. p... Ork. RP, 13.15 „Dl... 13.20 Konc. rekl. 15.00 Inf. Pol. P... Krak. 15.25 Spor... Aud. słow. muz. dla ... popoł. 16.35 Aud. ... „W walce o zdrowie", 16... młodz. 17.15 Konc. Ork., 1... „Czasy bajeczne", 18.15 ... 18.45 Aud. liter., 19.00 Aud. ... ta pracy. 19.10 „Jak zwiększyć ... ność naszych sadów. 19.30 Fran... Schubert, 19.59 Sygn., 20.00 ... wiecz., 20.50 Sport, 21.00 Aud... 21.45 Aud. Biura Studiów, ... popul. 22.45 Konc. życz. ... wiad., 23.10 Program na ju... „Muzyka na dobranoc". 23... chwili.

MSZA św. Akademicka ... Uniwersyteckim — w d... o godz. 12-tej w czasie ... demickiej — śpiewa p. Wale... jewska przy organach prof. ... je.

Nocna ...

Pod „Bo...
Pod „Lw...

In memoriam

W dniu dzisiejszym nie złożymy kwiatów na wielu grobach naszych sportowców. Nie znamy bowiem tajemnicy Ich śmierci, ani miejsc wiecznego spoczynku.

Sportowców polskich nie brak ani w pierwszych szeregach żołnierskich, ani w Armii Podziemnej, ani nigdzie, gdzie toczył się bój o wolną i demokratyczną Polskę.

Niechże wspominając dziś o Nich z żalem serdecznym, przyjaciele sportu wybiegną myślami do nierozpoznanych dotychczas mogił żołnierskich rozrzuconych szeroko po wszystkich szlakach bitewnych, do pól oświęcimskich, po których wiatr rozwiał prochy wielu z Nich i do miejsc rozstrzeliwań, gdzie obficie młoda ich krew się lała.

Poza takimi nazwiskami jak Kusociński, Czech, Seweryniak czy Lokajski, którzy są chlubą całego sportu polskiego, są jeszcze setki innych, zapisanych w skromnych kronikach klubowych w całej Polsce.

Niechże te kluby o Nich w dniu Święta Zmarłych nie zapomną.

NIEDZIELA w sporcie

Poznań. Warta — AKS. Mecz o mistrzostwo Polski.

Warszawa. Legia — Tarnovia. Eliminacyjny mecz o wejście do Ligi.

Chorzów. Ruch — Widzew. Eliminacyjny mecz o wejście do Ligi.

Kraków. Wisła — Cracovia. Towarzyskie derby Krakowa.

Wrocław. IKS — Odra. Mecz bokserski o druż. mistrzostwo A klasy DOZB. Godz. 12-ta w sali kina „Odra".

Odbudowa mostu Staromiejskiego

(i) Wydział Mostowy przeprowadza prace nad podniesieniem zniszczonej w czasie działań wojennych konstrukcji mostu Staromiejskiego w pobliżu województwa.

Posiadał on prowizoryczną konstrukcję drewnianą, wspartą na starych stalowych elementach. Drewnianą konstrukcję już rozebrano, obecnie wydobywa się z wody zniszczone przęsła.

Chcesz mieć światło

Kuchenka elektryczna o dwóch płytkach zużywa aż 3000 wattów, to jest tyle, co 120 żarówek 25 wattowych.

Jeśli więc w okresie oszczędzania energii elektrycznej chcemy mieć światło, którego brak tak ciężko daje się odczuwać w długie wieczory zimowe, to musimy ograniczyć używanie grzejników wyłącznie do godzin od 11 do 17

Elektrownie dolnośląskie nie są w możności zapewnić bez ograniczeń dostawę prądu elektrycznego dla wszystkich celów. Wystarczy go dla przemysłu i dla ludności, ale tylko do oświetlania.

Oszczędzaj prądu elektrycznego!

Grzejnictwo elektryczne to wróg produkcji przemysłowej i Twego porządku domowego.

Zmiana adresu

(K-i). Drugi Urząd Skarbowy z ul. Marsz. Stalina Nr. 54 w dn. 24 i 25 ub. m. — przeprowadził się do nowego lokalu przy ul. Rynek nr. 30.

ŻYCIE SPORTOWE

Ostatni skok mistrzowski

IKS-u w Odrę

W dniu jutrzejszym bokserzy IKS-u zakończą tegoroczne mistrzostwa klasy A meczem z Odrą. Tytuł mistrzowski jest już sprawą przesądzoną, nikt bowiem nie liczy się jutro z niespodzianką. Pierwszy mecz IKS-u z Odrą zakończył się zwycięstwem obrońcy tytułu w stosunku 13:3. Nie przypuszczamy, aby kolejarzom i tym razem udało się urwać IKS-owi więcej niż 4 punkty i to w wagach dolnych.

W muszej Kurowski II jest bez konkurencji na Dolnym Śląsku i z kimkolwiek będzie walczył, zdobędzie z pewnością 2 punkty. To samo tyczy się i Symonowicza, który przeegzaminuje odpowiednio Kałczewiaka. W piórkowej IKS również podnieść powinien swój punktowy dorobek dysponując tu Kurandą, Kupiszem no i Miszczukiem. W lekkiej winien być pierwszy ładny pojedynek. Spotkają się: Waluga z poprawiającym się bardzo Meresem.

W półśredniej sytuacja jest mocno zagmatwana, natomiast w średniej młody Domański ma szanse zdobycia pierwszych dwóch punktów, choćby przeciwnikiem jego był nawet Cymbała. Gdyby w półciężkiej doszło do pojedynku Cieświerza z Lepczyńskim, IKS-owiec przy ostatniej swojej formie ma duże szanse na zwycięstwo, nie przypuszczamy zatem, aby Odra decydowała się na wstawianie swego asa atutowego do niższej kategorii.

W sumie mecz mimo przesądzonego wyniku, powinien należeć do interesujących.

Sport w kilku wierszach

DYNAMO Moskwa odniosło czwarte z kolei zwycięstwo w Polsce nad siatkarską reprezentacją Śląska 3:0 (15:13, 15:1, 15:3). Ślązacy tylko w pierwszym secie zdołali nawiązać równorzędną walkę ustępując gościom w dwóch następnych zdecydowanie.

MECZ GROCHÓW — ŁKS, w którego ramach odbyć się miał sensacyjny pojedynek w wadze średniej między Kolczyńskim i Pisarskim, przełożono na dzień 9-go listopada.

WISŁA Kraków została rozgromiona w Czechosłowacji. Grając w dniu święta narodowego Czechosłowacji w Zilinie uległa tamtejszej ligowej jedenastce SK Zilina w druzgocącym stosunku 2:10 (1:2). Wisła grała wzmocniona Bromem z Ruchu oraz Nowakiem i Jakubikiem z Garbarni, natomiast bez Jurowicza, Flanka i Gracza.

ŚWICARZ — środkowy napastnik warszawskiej Polonii został ukarany 6-ciotygodniową dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się w czasie pobytu repr. Warszawy w Katowicach. Prócz tego Boruc otrzymał surową naganę.

KRONIKA Dolnego Śląska i Opolszczyzny

*** USTALONO JUŻ NAZWY** wszystkich większych i bardziej znanych szczytów górskich w Sudetach i na pogórzu sudeckim. Mimo obaw Śnieżka pozostała Śnieżką, a Karkonosze — Karkonoszami.

*** REMONT ZNISZCZONEGO WIADUKTU** w Siołkowicach (Opolszczyzna) będzie kosztował 2.000.000 zł. Praca w toku.

*** ZW. ZAW. W DZIERŻONIOWIE** organizują kurs dokształcający dla nieumiejących czytać i pisać.

*** GIMNAZJUM CERAMICZNE,** jedyne w Polsce, w Solicach-Zdroju koło Wałbrzycha przygotowuje kadry fachowców-ceramików dla wielkich fabryk dolnośląskich w Wałbrzychu, Polanicy-Zdroju itd.

*** 4 SŁUŻĄCE** Domu Wypoczynkowego SD w Szklarskiej Porębie okradały go systematycznie. Odpowiedzą za to przed sądem.

*** 285 PROTOKOŁÓW KARNYCH** sporządzili kontrolerzy społeczni w Jeleniej Górze po zlustrowaniu 850 sklepów różnych branż. I tak nie dużo... (wd)

Czy wiecie ile lat żyją drzewa?

Cyprysy — do 5.000 lat.
Cisy — do 3.000 lat.
Cedry, kasztany — do 2.000 lat.
Dęby, buki i lipy — do 1.000 lat.
Jesiony i topole — do 700 lat.
Róże — przeszło 400 lat.
Jodły, sosny i świerki — do 400 lat.
Winna latorośl — do 130 lat.
Srebrna wierzba — 100 lat.
Fiołek alpejski — 60 lat.
Hreczka i tatarka — 40 lat.
Krzak borówkowy, czernica — 25 lat.

Po Wrocławiu do jaskini Chudego jedzie Sztam

Po dwutygodniowym pobycie, nasz najlepszy trener bokserski Feliks Sztam opuścił w dniu dzisiejszym Wrocław.

W dalszym ciągu swojej podróży po Polsce, Sztam udaje się do Częstochowy, gdzie zabawi również dwa tygodnie, trenując kluby częstochowskie. (s)

ZAWIADAMIAM

że przeciwko **lekarzowi** Henrykowi **FRIEDMANNOWI** (Wrocław, Stalina 88/3), którego sprowadziłem do swego mieszkania, i w początkowym okresie utrzymywałem, któremu wystarałem się o pożyczkę i żyrowałem weksle, któremu dałem bezpłatnie opał i cały szereg innych grzeczności wyrządziłem, wytoczyłem **SKARGĘ O OSZCZERSTWO** do Sądu. Upraszam wszystkie osoby, przed którymi Friedmann i jego żona rozsiewali o mnie oszczerstwa o podanie adresu, celem wezwanie ich na świadków.

STEFAN STORCH
Inspektor Okr. U.L. Wrocław,
10976 Stalina 88/3

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Kątach Wrocławskich poszukuje od zaraz fachowca, w celu uruchomienia i prowadzenia **Gazowni Miejskiej.**

Mieszkanie zapewnione. Warunki do omówienia na miejscu.

11070 **Zarząd Miasta:**

SZTANDARY
PARAMENTA KOŚCIELNE
wykonuje najstarsza fachowa firma
K. KĘDZIERSKA
POZNAŃ, ul. Ogrodowa nr. 11
(dawniej Zgoda 20), **tel. 98-63.**
Rok zał. 1914. Nagr. na PWK.
K 4043

Do Odbiorców energii m. Wrocławi

W celu zapewnienia możliwie regula elektrycznej i wynikającej stąd potrzeby jak szczędności, Dyrekcja Elektrowni Miejskiej n wiadamia, że:

1. **Zabrania się używania energii elektrycznej pomieszczeń (piecyków elektrycznych) od 29. 2. 48. Niestosujący się do powyższego z dzie wyłącz y i pozbawiony korzystania z trycznej na przeciąg 3-ch miesięcy.**
2. **Wzywa się wszystkich odbiorców by w swy dobrze zrozumiałym interesie, stosowali ja oszczędności w używaniu energii elektryczn szczytowego obciążenia, tj. od godz. 7 do 1 do godz. 22-ej, a w szczególności w u dzinach wszelkiego rodzaju grzejników, ków żelazek itp.).**
   O ile by odbiorcy nie stosowali się do teg rekcja może być zmuszona do wprowadze ciążliwych dla odbiorców ograniczeń.
3. **Od dn. 1. 11. 47 zostaje wstrzymane przyjm szeń od nowych odbiorców i powiększenie zap mocy przez już przyłączonych odbiorców.**

Jednocześnie Dyrekcja Elektrowni Miejskiej p że w razie stwierdzenia faktunielegalnego pobor lektrycznej lub samowolnych manipulacji przy u elektrowni, dany odbiorca, jako szkodnik gospodar tycznej, poza skierowaniem jego sprawy na drogę stanie pozbawiony możliwości korzystania z energii nej na przeciąg 3 miesięcy.

DYREKCJA ELEKTRO

K-4264 m.

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU TABORU I SPRZĘ
PAŃSTWOWA FABRYKA
we WROCŁAWIU
poszukują do **Szkoły Przysposobienia Przemysłowego** koło Leśnicy: **BUCHALTERA, KIEROWNIKA aprowizacji,** ze znajomością rachunkowości materiałowej.
Wynagrodzenie w/g obowiązującej siatki płac. Mieszkanie miejscu.
Zgłoszenia kierować do Dyrekcji Szkoły Wrocław — Bro śnicy. Dojazd do Pilczyc tramwajem Nr 3, z Pilczyc do busem Miejskich Zakładów Komunikacyjnych.

Zjednoczenie Energety
OKRĘGU DOLNOŚLĄSKIEGO
Jelenia Góra, ul. Bogusławskiego
poszukuje od zaraz
dla Dyrekcji Legnickiej:

1. **Inżynierów elektryków z praktyką sieciową i biurowo-**
2. **elektrotechników sieciowych,**
3. **tablicowych i starszych monterów do Elektrowni Legnic**
4. **maszynistów turbinowych: do Elektrowni Legnickiej,**
5. **mechaników obznajomionych z ruchem elektrowni,**
6. **wykwalifikowanych monterów sieciowych wysokiego i napięcia,**
7. **monterów instalacyjnych,**
8. **technika-kreślarza,**
9. **doświadczonego technika budowlanego,**
10. **elektromonterów — nawijaczy,**
11. **technika.**

Mieszkanie zapewnione. Warunki do omówi

Zgłoszenia pisemne z podaniem kwalifikacji i terminem o stanowiska prosimy nadsyłać do Wydziału Personalnego ZEODs. nia Góra, ul. Bogusławskiego 2, lub wprost do Dyrekcji Legnick Legnica, ul. Warzywna 21.

Ogłoszenie urzędowe

Zarząd Miejski m. Wrocławia zawiadamia, że dnia 2 1947 r. nastąpi otwarcie centralnego targowiska przy Rzeźni we Wrocławiu przy ul. Legnickiej 100.

Jako dni targowe na bydło hodowlane ustala się piątki miast targi na bydło rzeźne i nierogaciznę odbywać się będą w stkie dni tygodnia.

Z dniem otwarcia centralnego targowiska handel bydłem i gacizną może odbywać się wyłącznie na targowisku przy Miejskiej.

Zabrania się pod rygorem kar porządkowych handlu bydłem rogacizną na ulicach i innych placach targowych miasta Wrocław

ZA PREZYDENTA MIASTA WROCŁAW
Dyrektor Resortu Administracyjnego
K 4335 **Maciej Jakubowski**

OGŁOSZENIE

Zarząd Miasta Wrocławia Resort Techniczny zgodnie z okó Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego z dnia 2. 7. 47 r. L. dz. III/2 — 4755/47. powiadamia wszystkie czynne na terenie miasta ławia Przedsiębiorstwa Budowlane o zmianie formy „Raportu o s zatrudnienia", zaznaczając równocześnie, że egzempl. wzorowy ur czony jest na tablicy ogłoszeń w gmachu Resortu Technicznego

Wszystkie przedsiębiorstwa zobowiązuje się do regularnego łania wykazów do 3-go każdego miesiąca.

Raport za czerwiec br. należy powtórzyć bez względu na raport za ten miesiąc został przesłany.

Dyrektor Resortu Te
K 4286 inż. Ryba Mich

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA
HURTOWNIA SPOŻYWCZO-PRZEMYSŁOWA
w Wałbrzychu, ul. Bol. Chrobrego 16, tel. 19-33, 19-34
Artykuły spożywcze w dużym asortymencie
dla stołówek, instytucji i kupców
K 4336
Uwaga Plantatorzy!
zakupujemy cukier po cenach najwyższych

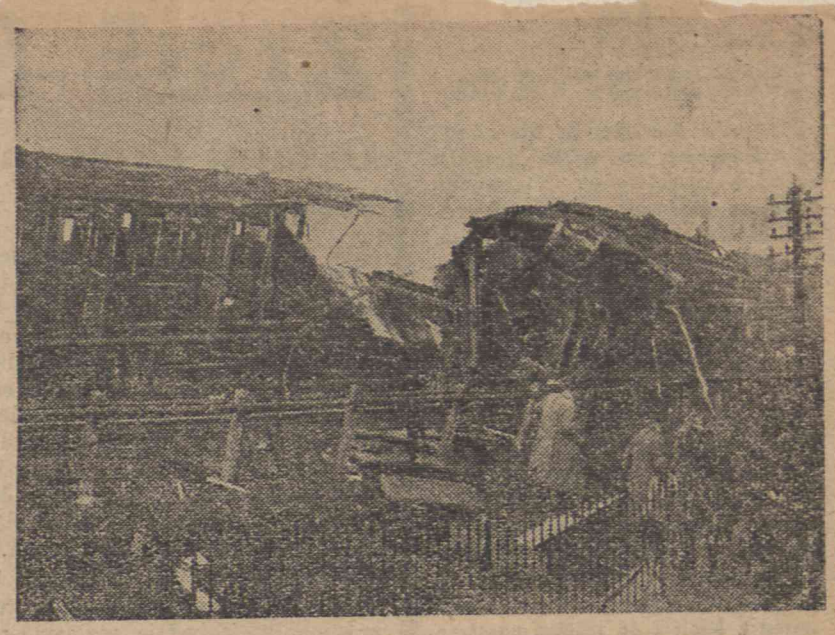

W gęstej mgle zderzyły się dwa pociągi elektryczne między dworcami w Londynie. Dwadzieścioro osób zostało ciężko rannych.

New York Times Photos

STEMPLE

...113

...t Najniższe ceny

... natychmiast

K-4295

...ny (kg 1215 zł)

...i (kg 1320 zł)

...galskie (265 zł) cukry

...ry kolonialne można ... hurtowni Ign. ..., ul. Kilińskie- 11046

...ARNY chorągwie, ...kościelne, K-4184

...achowo i solidnie ...haftów artystycznych ... SZAŁOWA, Poznań, ...owa 23. tel. 12-54.

...ZENIA DROBNE

...HANDLOWE

...WÓZKI DZIECIĘCE ... solidnie wykonane z ...szorzędnych fa... po cenach naj... ych „Halszka", ...cław, Gen. Świer... 11060

...miarach 525x14 „Słowo Polskie" 10952

...szorzędne nowe, du... we. Wiadomość: Ru... e (w sklepie). 10995

..., Ogrodowa. Plany posiadam. Poszukuję po ...ólnika lub odstąpię. Ofer ...owa", „Słowo", Krupn.- 10912

...podówki fachowo napra... ECHNIKA", Wrocław ...61. 10594

... odstąpienie. Stalina 118. 10875

...wóch dużych wystawach z ...ządzeniem galanteryjnym do ... za zwrotem kosztów remon... B. Chrobrego 28 m. 2. 10948

...bardzo ładny, pierwszorzęd..., śródmieście odstąpię za ...kosztów. Zgłoszenia: „Słowo ... pod „Kupiec". 11030

...KA cukierków i czekolady ...a", Łódź, Żeromskiego 31, po...ukierki, karmelki i czekolady ...m wyborze. Wysyłamy za zali... Cennik na żądanie. K 4242

...DAM kompletne urządzenie fa...lemoniady. Pisemne oferty: Pru... Mickiewicza 4 — 7, Wojcie... K 4232

KREDENS, stół, krzesła, kanapę, kre... densik — sprzedam — Murawska 10 m. 4. 11027

SKLEP z kapeluszami odstąpi ul. Stalina 173. 11026

SKLEP do odstąpienia w centrum mia...sta. Wiadomość: Plac Solny 20 (galan...teria) od godz. 10 — 12-tej i od 15— 17-tej. 11017

KUPIĆ, sprzedać, wynająć, wymienić, załatwić sprawę mieszkaniową, meblową inną najlatwiej przez Biuro Zleceń „Express", Kluczborska 21. K 4300

MŁYNEK do mielenia cukru z napędem elektrycznym kupi fabryka cukierków, Krasińskiego 15. 11039

OKAZJA. Samochody ciężarowe, osobowe różnych marek z prawem własności i części samochodowe z demobilu sowieckiego po najniższych cenach sprzedaje Okręgowy Urząd Likwidacyjny — Wrocław, Fredry 6. K-4311

KUPIĘ maszynę do endlowania, dwie maszynki do robienia guzików. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" pod „Maszyna". 11072

PIANINO z prawem własności, aparat radiowy zmienny prąd — sprzedam. Wiadomość: Księgarnia, Rynek 14. K-4320

SPRZEDAM serwis obiadowy na 12 osób. Model (Rosenthal). Gajowa 47, II p. prawo. 11066

KIOSK w dobrym punkcie wydzierżawię. Wiadomość: Oleśnicka 12/10. 11064

UWAGA! Okazyjnie sprzedam akordeon na sto basów i trzy registry, nowy aparat radiowy 4 lampowy na prąd zmienny, volt 220, 240, 150, 125. Cena bardzo niska. Adres: Wrocław, ul. Żmigrodzka Nr. 11, tramwaj 2 do końca Karłowice Warsztat. 11062

KUPIĘ opony lotnicze 525x13,5 oraz karoserię Mercedes V-170. Zgłoszenia: w dnie powszednie, tel. 36-50. 11059

SKLEP na Krupniczej z powodu wyjazdu natychmiast do odstąpienia. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" pod Nr. „11044". 11044

SKLEP duży w dobrym punkcie do odstąpienia. Wiadomość: Kniaziewicza 4 m. 6. 11040

PALNIKI do karbidówek większą ilość sprzedam. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" Wrocław pod „Palniki". 11033

SKŁADNICA Weterynaryjna Wrocław zakupuje leki i instrumenty weterynaryjne. Wiadomość: Urząd Wojewódzki II p., pokój 774. 11084

KUPIĘ nowoczesną sypialnię, tapczan. Zgłoszenia: Miernicza 4—3 (boczna Traugutta). 11085

ODSTĄPIĘ za zwrotem kosztów remontu sklep kolonialno - spożywczy (Sępolno), 8 Maja 20. K-4346

SPRZEDAM gazik tonowy na chodzie. Sklep Spożywczy, Barlickiego 37. K-4345

ZGUBY — UNIEWAŻNIENIA

ZGUBIONO 30.10. wieczorem w kinie „Śląsk" damską, skórzaną, brązową rękawiczkę. Zwrot za wynagrodzeniem: ul. Kiełbaśnicza 25/3 11079

POSAD POSZUKUJĄ

DWIEŚCIE tys. zł złożę przyjmując odpowiednią posadę w rolnictwie, przemyśle, handlu, rutynowany rolnik, doświadczony kupiec. Oferty: „Gwarancja" „Słowo Polskie". 11011

SZOFER mechanik, samodzielny 17 let praktyki poszukuje posady. Zgłoszenia do „Słowa Polskiego" pod „Mechanik". 10970

WOLNE POSADY

KONKURS Zarząd Miejski w Żarach k/Żagania woj. wrocławskie ogłasza konkurs na stanowiska: a) **Kierownika rachuby, b) Kontrolera.** Wymagane kwalifikacje: Ad a) 1) Co najmniej kilkuletnia praktyka na stanowisku kierownika rachuby (rachmistrz) Zarządu Miejskiego, poparta odpowiednimi świadectwami względnie zaświadczeniami o przeszkoleniu na kursach samorządowych. 2) Obywatelswo polskie. Ad b) Kilkuletnia praktyka na stanowiskach kierowniczych samorządu miejskiego (sekretarz, rachmistrz). 2) Obywatelstwo polskie. Do obu stanowisk przywiązane jest uposażenie wedle grupy VIII norm obowiązujących w samorządzie miejskim wraz z dodatkiem zachodnim. Ponadto Zarząd Miejski zapewnia przyjętym kandydatom z licznymi rodzinami mieszkanie do 3-ch pokoi i kuchni. Miasto Żary liczy ponad 15 tys. mieszkańców, posiada 2 gimnazja i licea dla młodzieży i dorosłych oraz szereg szkół przysposobienia zawodowego i jest siedzibą kilku Zjednoczeń Przemysłowych. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Burmistrz, — pisemne kierownik Kancelarii Ogólnej.

Burmistrz

K 4312 **Mieczysław Sochajski**

PAŃSTWOWA Odlewnia Żeliwa i Metali, **Wrocław**, Żmigrodzka 143 (Karłowice) **zatrudni wykwalifikowaną siłę biurową** z gruntowną znajomością buchalterii, warunki wg. siatki płac dla przemysłu Metalowego. Zgłaszać się w biurze personalnym. 11036

POMOC domowa do bezdzietnego małżeństwa na b. dobrych warunkach potrzebna. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" pod „Dobre warunki". K-4262

MECHANIKA kotłowego znającego się na robotach instalacyjnych zatrudni od zaraz Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Wrocławia. Rynek 9/11. 10958

MŁODSZY czeladnik krawiecki potrzebny od zaraz. Rynek 59. 11010

KUCHARKĘ - gospodynię do dwóch osób przyjmie od 1. listopada Barański, Świdnica, Westerplatte 2. K-4340

KSIĘGOWEGO (księgową) na zastępstwo od 1. listopada przyjmie młyn „Społem" nr. 1., Świdnica. K-4238

TRYKOTARZ (rka) z praktyką potrzebny. Warunki bardzo dobre. Biskupin, Chełmońskiego 27, tramwaj 12. 10997

SAMODZIELNA gospodyni do kulturalnej jednej osoby poszukiwana. Żeromskiego 39 m. 6 4 — 6 pp. 11035

KRAWCOWA — krojczyni na akord potrzebna Biskupin Chełmońskiego 27 dojazd „12". 11037

OPIEKUNKI do dzieci z referencjami poszukuję. Wiadomość: Wrocław - Zalesie, Karłowicza 26, od 4—7. 11052

POSZUKUJĘ się chłopca do lat 16-tu jako gońca. Zgłoszenie między 1—2. Dolnośląska Okręgowa Izba Farmaceutyczna, Szewska 19/21. 11081

NAUKA

RUTYNOWANA korepetytorka udzieli lekcji w zakresie gimnazjum. — Świętokrzyska 57 m. 13, róg Prusa i Żeromskiego. 11033

LEKARSKIE

W CHOROBACH WENERYCZNYCH I PŁCIOWYCH przyjmuje **LEKARZ JANUSZ LESIŃSKI** codziennie od 2—6. **WROCŁAW, CHROBREGO 20.** K-4313

LOKALE

KIEROWNIK spółdzielni samotny, poszukuje blisko Orbisu przy kulturalnej rodzinie umeblowanego niekrępującego pokoju. Najchętniej z fortepianem. Dobrze zapłacę. Oferty „Słowo Polskie" pod „11000". 11000

POSZUKUJĘ mieszkania 2 — 1 pok. z kuchnią, zwrot kosztów. Grabiszyńska 73 — 6. 11018

DWÓCH studentów poszukuje pokoju umeblowanego, niekrępującego w śródmieściu. Cena obojętna. Zgłoszenia: „Ekspress" Kluczborska 21. 11071

2 POKOJE, kuchnia, wygody pilnie poszukuję. Zwrot kosztów. Zgłoszenia: Daszyńskiego 6 m. 5. 11065

LOKAL do odstąpienia, nadający się na sklep lub pracownię. Kiełbaśnicza 19. 11053

LOKAL na warsztat samochodowy, duży, w śródmieściu, odstąpię. Kołłątaja 21, sklep delikatesów. 11049

POSZUKUJĘ garażu dla samochodu ciężarowego. Pośrednictwo wynagrodzę. Wiadomość: Wrocław, Leszczyńskiego 7. 11050

POSZUKUJĘ mieszkanie 3—4 pokoi z komfortem za zwrotem kosztów. Zgłoszenia do „Słowa Polskiego", pod „mieszkanie". 11090

RÓŻNE

ODPISY dokumentów do weryfikacji kupców wykonuje szybko, Biuro „Ekspress", Kluczborska 21 (boczne Stalina). K-4344

JABŁKA hurtowo nabyć można w Spółdzielni Zielarskiej, Samopomoc Chłopska — Oławska 42. 10969

TRANSPORTY — EKSPEDYCJA szybko — solidnie. Biuro „Transdal", Wrocław, Świdnicka 10. K-4313

WARSZTAT Krawiecki M. Grynberg, Wrocław, ul. Stalina Nr. 164 m. 11 11082

NOWOOTWARTY Zakład Krawiecki St. Stachowiak — Wrocław, ul. Oławska 81, I. p. — Mody męsko-damskie wykonuje solidnie i w terminie. 11078

ZAKŁAD krawiecki damsko - męski przeniesiony z ul. Olszewskiego 70 pod Nr. 61. — A. Matysiak. 11076

KOŁDRY i materace przerabia i pokrywa Marien Mleko. Wrocław, Rzeźnicza 4. 11004

ODDAJĘ do szycia bieliznę pościelową. Specjalność rozszywanie koronek. Zgłoszenie: ul. Piastowska 35 m. 8., 6 — 7 wiecz. 11025

AKORDEONY, harmonie przyjmuje do remontu, strojenia — Skład Instrumentów Muzycznych, Wrocław, Łokietka 5. 11034

WARSZAWA wszelkie usługi, zlecenia, inkaso itp. na terenie stolicy załatwia na odległość „Morse", Dąbrowiecka 25 — 3. K 4275

EMIL GIZYCKI 10)

WĘŻOWA GÓRA

Opowieść z Czarnego Lądu

...rzyni uważają, że wszystkie przykrości, jakie spo... białych, zamieszkałych na Wężowej Górze — są ...dowane z... ceważeniem ich ostrzeżeń. Natoć szarańszczy sporą część plantacji.

...ównocześnie niemal na campie szczepu Pesse, poka...li się ciągle jacyś nieznani ludzie, prowadzący z ro...kami tajemnicze rozmowy. Szczególnie natrętnym był ...y Bolombo. Murzyn z okolic sąsiedniego Majmu, o ...ym opowiadano dużo niepochlebnych rzeczy, ale któ...bano się jak ognia. Poleciłem headmanom usuwać ...kich obcych ludzi, a jednocześnie kontrolowałem ...cami camp osobiście. Wiedziałem dobrze, że jest to ...ne, Murzyn bowiem już z daleka mógł słyszeć moje ... i skryć się w wysokim manjoku lub w gęstwinie ...nów — coś mi jednak mówiło, że odwiedziny Bolom... innych nie są bez wpływu na paniczne zachowanie ...ich robotników.

...ewnej nocy powróciwszy do domu zmęczony i prze...ony — położyłem się spać do łóżka prawie mokrego. ...gociomierz wykazywał 86 st. nasycenia powietrza parą ...ą! Ale mimo niesłychanego znużenia, zasnąć nie ... Przewracałem się z boku na bok, ale wygodne ...łóżko — dzisiaj było twarde i nieprzyjemne. ..., przewracając się po raz może setny, uderzyłem ...rękojeść rewolweru, leżącego jak zawsze pod po... Chcąc rewolwer ułożyć jakoś inaczej, zaświeciłem lampę elektryczną, którą zawsze miałem w łóżku i podniosłem poduszkę... ale w tejże chwili wyskoczyłem z pościeli jakby wyrzucony sprężyną — rozdzierając moskitierę na całą jej długość. W miejscu z którego odrzuciłem poduszkę, tuż koło głowni rewolweru, leżała zwinięta w kłębek maleńka, zielono-bananowa żmijka!

W jaskrawym promieniu lampy widziałem dokładnie jak zwierzę podnosi miniaturową główkę jarzącą się dwojgiem malutkich ślepi, jak wysuwa długi, rozwidlony na końcu język, jak wreszcie otwiera paszczę, błyskając cieniuchnymi jak szpilki i zakrzywionymi kłami. Po chwili, wąż spełzł na środek łóżka, zwinął się w kłębuszek... i nagle niby gibka stalowa sprężyna — rzucił całym ciałem wprzód. Cofnąłem się mimo woli, ale wąż uderzywszy w siatkę moskitiery — padł znowu na pościel. Jednak ten nieoczekiwany skok żmijki wyrwał mnie z chwilowego przerażenia. Skoczyłem do szafy z bronią i chwyciwszy stalowy pręt do czyszczenia strzelb, przesunąłem go przez dziurę w moskitierze i uderzyłem. Cios był celny i musiał zwierzęciu przełamać kręgosłup, zaczęło ono bowiem z wściekłością rzucać pierwszą połową ciała, podczas gdy druga leżała jak sparaliżowana. Pobiegłem teraz do szafki aptecznej, na pręt nawinąłem spory tampon waty, umoczyłem go w chloroformie i ostrożnie podsunąłem pod tłukący się o pościel łeb gada. Wąż uderzył natychmiast w tampon, zagłębiając w nim kły.

Po kilku minutach żmijka przestała dawać znaki życia. Wyciągnąłem ją wtedy ostrożnie i wrzuciłem do pustego słoja, w który uprzednio nalałem kilkanaście kropel chloroformu. — Wyszedłem na werandę, pootwierałem okiennice pokoju sypialnego i zaświeciwszy lampę benzynową — usiadłem w pracowni.

VI

Znużenie moje pierzchło jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, nie miałem też najmniejsze ochoty do snu.

Myśl moja pracowała intensywnie nad zagadką — przecież łóżko zaścielał boy rano, ale dopiero przed w jaki sposób wąż mógł się znaleźć pod poduszką? Bo wieczorem zakładał moskitierę. Czynność ta wymagała podniesienia poduszki i materaców, bowiem końce muślinu obszyte półmetrowej szerokości płótnem, musiały być podłożone między siatkę i materace. Oprócz tego w porze mokrej, bielizna pościelowa była codziennie zmieniana, a wedle umowy — boy płacił karę za każdego moskita czy robaka znalezionego przeze mnie w przestrzeni zamkniętej moskitierą. Wpełznąć z ziemi wąż nie mógł, gdyż nogi łóżka stały w głębokich miseczkach, napełnionych naftą, chroniących z powodzeniem przed ewentualną inwazją mrówek, termitów, skolopender czy skorpionów. Drzwi pokoju sypialnego były na sprężynach i zamykały się zawsze same, a okna opatrzone były drobniutką siatką drucianą, nieprzepuszczającą nawet moskitów. Prócz tego, cementowa posadzka całego mieszkania, była codziennie myta roztworem lizolu w celu zniszczenia robactwa, jakie mogło w dzień dostać się do domu, a specjalnie pełzających — atakujących nogi i składających swe jajka pod paznokciami palców.

Do mieszkania nie mógł wejść nikt obcy, bo natychmiast opadały go trzy wrzaskliwe foksteriery, a równocześnie małpy - stróże, biegające na długich łańcuszkach, atakowały intruza zębami. Wieczorem po kolacji, boy zamykał wszystkie drzwi i okiennice i klucze oddawał mnie. Przez dach wąż także nie mógł się dostać — strych bowiem był niepodzielnym królestwem oswojonego ichneumona — śmiertelnego wroga wszelakich gadów.

A zatem jadowita żmijka została umyślnie podłożona przez kogoś, kto doskonale znał zwyczaje domu, znał psy i małpy! Tym kimś mogła być tylko służba domowa, a z niej właściwie tylko dwie osoby mające wstęp do pokojów, t.zn. boy i pracz. Praczowi jednak nigdy nie wolno było wchodzić samemu do sypialni — pozostawał więc tylko boy!

(dalszy ciąg jutro)

...aczelny: Teofil Witek F-22911 Wydawca: Sp. Wyd. „Czytelnik"

...cji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Krupnicza 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12 do 13tej.

...dakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 90 złotych miesięcznie, z przesyłką pocztową 97 zł, z odnoszeniem do domu 105 złotych.

Druk. Sp. Wyd. Czytelnik" Wrocław, ul. T. Kościuszki 49

ZWIERCIADŁO POLSKI I ŚWIATA

2.XI. 1947 r. Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« — Nr 41 2.XI. 1947 r.

Zaduszki Wrocławskie

Wojna przekształciła charakter Zaduszek.

Z uroczystości uczczenia pamięci bliskich, którzy odeszli z tego świata — stały się ogólnym świętem hołdu dla bohaterów. Tych, którzy zginęli w walce z bronią w ręku i tych, którzy ponieśli śmierć męczeńską.

Przesuwają się w wielkim pochodzie duchy bohaterskiej *Warszawy*, duchy wszystkich miast polskich, a wśród nich i duchy... *Wrocławia*.

Dzień Zaduszny w długim szeregu uczczenia tych, którzy zginęli w obozach — daje również miejsce dla bezimiennych ofiar Wrocławia. Ofiar wśród „białych niewolników", jakich Niemcy zwozili masowo z Polski i z krajów okupowanych do przymusowych robót we Wrocławiu.

Wrocław w czasie oblężenia dawał znać różnojęzyczną, przyciszoną mową o życiu polskim i życiu wszystkich narodów.

Polacy, Rosjanie, Francuzi, Czesi, Jugosłowianie, Serbowie, Bułgarzy, Węgrzy, Holendrzy, a nawet Anglicy i Chińczycy gnieździli się wspólnie w wielotysięcznych obozach w dzisiejszych Sułkowicach, obok cukrowni.

GINĄ POLACY, ROSJANIE, FRANCUZI...

Kiedy w czasie oblężenia Niemcy wpadli w szał obrony, pędzili ludzi do budowy barykad, które miały obronić miasto. Nad Wrocławiem rozrywały się szrapnele. Odłamki i kule nie odróżniały wroga od przyjaciela. Na barykadach ginęli Polacy.

Budowa lotniska na dzisiejszym placu Grunwaldzkim spędzała do pracy tysiące ludzi z obozów.

Któregoś wieczoru do obozu na ul. Clausewitz z lotniska nie wrócili wszyscy. A z tych, którzy wrócili — wielu pomarło od ran.

Lazarety obozów rozbrzmiewały jękami rannych, głuszonymi kanonadą artylerii i wstrząsającym hukiem bomb.

Młody sanitariusz Włoch, skierowany z obozu Clausewitz po środki lekarskie i opatrunki do punktu sanitarnego na mieście — przywiózł wszystko, co potrzeba, ale z raną w głowie, od której zmarł po kilku dniach, wołając w gorączce i przed śmiercią żałośnie jak dziecko: „Mamo, mamo!"

Na Clausewitz ukośny zrzut z samolotu, idąc poprzez piętra, parter, aż do piwnic ściął naroże, grzebiąc wielu Polaków i cudzoziemców z obozu. Zasypani gruzami pięter przestali brać udział w życiu.

Z przerażeniem, ze zgrozą wymieniało się tych, którzy tam ponieśli śmierć. Ktoś powiedział: „Na parterze był Bułgar i siostra Marta..." To się zdawało wprost niepojęte, że zginęło — właśnie tych dwoje.

Bułgar był lekarzem. Każdy znał jego postawę względem chorych obozu, których bronił niejednokrotnie przed wysyłaniem na roboty w mieście. Ileż to razy narażał się, broniąc wydanej opinii lekarskiej.

ANIOŁ Z WARSZAWY

Siostra Marta, narzeczona lekarza, stanowiła dopełnienie lazaretu w samarytańskim podejściu do chorych. Z wąskich pryczy lazaretu, mieszczącego się w piwnicach — uśmiechały się do siostry Marty, nieraz z wielkim trudem, zabandażowane twarze

Była z Warszawy — chorzy mówili o niej: „Siostra Marta—anioł z Warszawy!" Nie można było pojąć, że właśnie ona zginęła pod gruzami...

Na jej pryczy w izbie, w której mieszkała, w ocalonym od zbombardowania skrzydle — leżał jej biały fartuch i notatnik. Zapisywała tam urywkowo jakieś spostrzeżenia i myśli. W tym dniu, w którym zginęła, napisała drobnym, delikatnym pismem: „Chciałabym wrócić do Warszawy, ale wydaje mi się, że już zostanę we Wrocławiu..."

Istotnie, została we Wrocławiu.

DUCHY WROCŁAWIA

A w dzisiejszych Sułkowicach piaszczyste pagórki na terenie obozu znaczyły niskimi nagrobkami miejsca tych, którzy również zostali na zawsze.

Może gdyby zyskać wejrzenie poza sprawy życia realnego i przejść się cicho ulicami Wrocławia w zaduszkowy wieczór — może wtedy cienie tych, którzy zginęli byłyby dla nas widoczne.

A jednak, chociaż niewidoczne, snują się bezszelestnie postacie we wszystkich punktach miasta.

Z wąskich ulic śródmieścia wysuwają się białe postacie: „My padliśmy przy barykadach..."

Może ktoś spotka siostrę Martę, która nie zobaczyła już Warszawy, albo młodego Włocha, co skonał na obczyźnie z daleka od matki...

W Dzień Zaduszny, gdy każdy wspomina o kimś nieżyjącym bliskim — niech pomyśli także i o tych bezimiennych, którzy zostali na zawsze we Wrocławiu. Niech uczci pamięcią Zaduszki wrocławskie.

J. KONOPKÓWNA.

J. Podgórska

L. Borowicz

Tym co legli...

Tym co legli na obczyźnie...
CZEŚĆ!...
Za te rany... za te blizny...
Za tęsknotę do Ojczyzny...
Że swój sztandar bohatersko
chcieli nieść...

Tym co legli tutaj w kraju...
CZEŚĆ-...
Za tę ziemię wywalczoną...
Krwi purpurą użyźnioną...
Za „Szturmówkę". — Ich
zwycięską pieśń!

Historia kłam...

Fragment z prawego skrzydła ołtarza Mariackiego: Zesła

Głowa jednego

Przenieśmy się myślą do starego Krakowa na przełomie średniowiecznych nowożytnych czasów. Wąską uliczką Grodzką idzie w zamyśleniu jegomość w czarnych powłóczystych szatach. Znają go tutaj wszyscy. Kłania mu się rajcowski i zażywny mieszczanin w kosztownych szatach.

Na jego widok zrywa czarną myckę z płowej głowy dziecko miasta — żak krakowski. Ten starszy pan to chluba wawelskiego grodu — twórca ołtarza w kościele Mariackim, mistrz Wit Stwosz.

Długich 12 lat pracował mistrz Stwosz (1477—1489) na prośbę króla Kazimierza Jagiellończyka nad ogromnym tym dziełem. Całe spokojne mieszczaństwo Krakowa oczekuje z niecierpliwością na ukończenie pracy, która miała uświetnić kościół Mariacki. Robota jednak posuwała się powoli, jeszcze po wyrzeźbieniu całkowitym w drzewie, ołtarz miał być, według kanonów gotyckiej sztuki, pomalowany barwnymi farbami i częściowo pozłocony.

W roku 1483 skończył Stwosz ostatnią figurę w wielkim ołtarzu. Sława wspaniałego dzieła przedostaje się z zacisza pracowni na ruchliwe uliczki Krakowa. Aż przekrzywiają się z ciekawości czepce szanownych kumoszek, któ-

re radeby choć raz ze... blicze Najświętszej Pa... również panowie rajcowie... szu radzą, aby odpowiedn...

(Dokończenie na str...

Dłonie Najświętsz... Marii Panny ze śro... kowej części ołtarz...

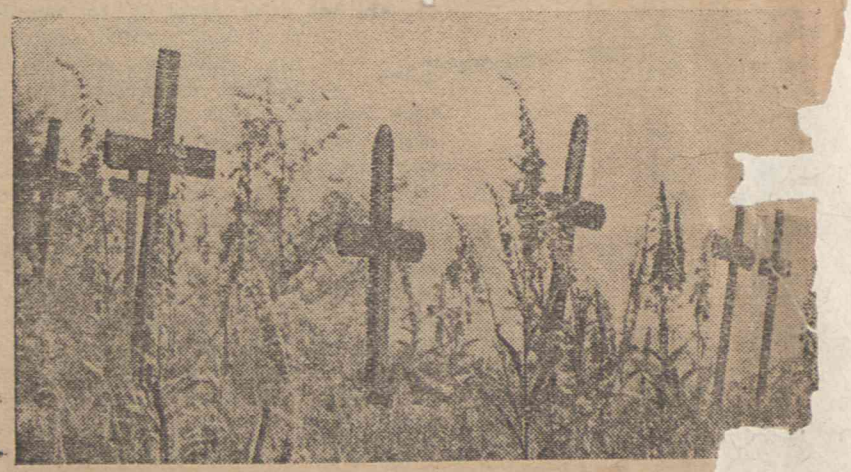

OJCIE[illegible]EDUSZYCKI

Paweł

ragment powieści z życia w obozie Gross-Rosen p. t. „Kamienie"

[illegible]ber walił w fortepian gapiąc
[illegible]y noc po za oknem...
[illegible]a Rosarotenlicht"....
[illegible]ns Wesel jak zwykle wygłu-
[illegible] się i śpiewając przez tubę
[illegible]eznie przekręcał sentymental-
[illegible]wa refrenu.
[illegible]hieniec obozu!!
[illegible] znowu nie było, a buracz-

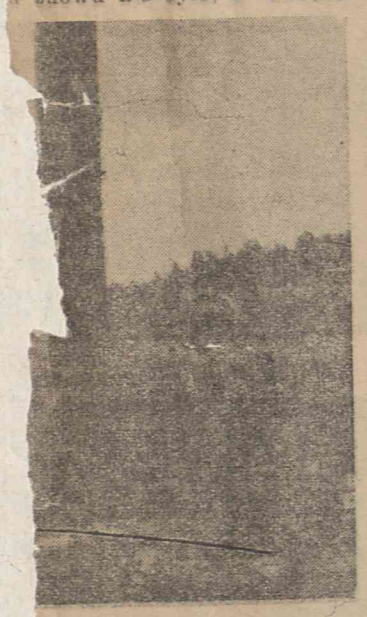

[illegible] resztkach krematorium.

[illegible]kowa lemoniada nie zaspakajała głodu. Wydrzyński cedził z obrzydzeniem z jednomarkowego kubka czerwonawy płyn i przysłuchiwał się [illegible]mowie Romańskich:
[illegible]amknąć wydawanie pa-
[illegible]volić na p sanie listów

Starałem się słuchać i uporządkować usłyszane wiadomości, ale ciągle myślałem o Pawle i nie mogłem zrozumieć czy Kanalbau broni się ostatkiem sił, czy też chleb ma być zlikwidowany...

— Trzeba coś z Pawłem zrobić! Zima nadchodzi i zmarnuje się do reszty w kamieniołomie. Dzisiaj już był tak skonany, że nie chciał pójść do kantyny...

Możeby pomówić z Jacobim? Ten ma zawsze jakąś posadę w zanadrzu: Bekleidungskammer, a może nawet kuchnia?

Jacobi siedział z Lipinskym przy samym końcu stołu prominentów i rozmawiali z jakimś obdartym chłopaczkiem, który stał przed nimi „na baczność".

— Pewnie jakiś zugang...

Nagle Lipinsky przechylił się w tył i kopnął chłopaczka w brzuch. Zrobiło się małe zamieszanie, orkiestra zaczęła głośniej grać... Zupełnie jak w podrzędnej knajpie w czasie awantury.

Skopany chłopaczek uciekł, zostawiając otwarte drzwi. Lipinsky śmiał się na całe gardło. Jacobi uśmiechał się z niesmakiem.

To jednak niezły chłop — pomyślałem — pójdę poprosić o Pawła...

Ale zanim wstałem, wszedł do kantyny Lagerältester Sistemich. W lekkiej wiatrówce na ciepłym swetrze, eleganckich „pumpach", kraciastych pończochach i ciężkich, podkutych gwoździami butach, wyglądał jakby właśnie wracał z wycieczki w góry. Rozejrzał się wyblakłymi oczyma po siedzących przy „stole prominentów" skinął protekcjonalnie dłonią rewirkapie i podszedł do stolika orkiestry.

Posunęliśmy się, robiąc mu miejsce.

Znowu cholerny zaszczyt... — szepnął starszy Romański.

Stul dziób, jak nie chcesz by ciebie też wykopano... odwarknął mu brat.

Na, Kinder — zaczął dobrotliwie Sistemich. — Co dzisiaj usłyszymy? Oberona, Rozamunde... a może Toscę? Co „Sänger" — zwrócił się do mnie przez stół.

Będzie najwyższa protekcja dla Pawła, przemknęło mi przez myśl. Z przyjemnością...

Bober trochę się targował, bo też ta aria z Tosci już gardłem wyłaziła, ale w końcu zagrał bardzo „wzruszająco", a ja trzymałem wysokie „la" jak długo mi starczyło tchu.

Sistemich był zachwycony! — Papierosa?...

Dziękuję. ...Mam do pana prośbę... i wyłuszczam szybko sprawę Pawła.

Młody chłopak?

Młody i słaby!

Twój pipel? — śmieje się zadowolony.

Tak — kłamię dla dobra sprawy.

To niech przyjdzie do mnie jutro przed apelem, właśnie na kuchni brakuje jednego...

Cudownie! Na kuchni Paweł przeżyje spokojnie zimę, a i dla mnie napewno coś kapnie z mięsa, albo z tłuszczu. Z paczkami coraz gorzej, kontakt z domem się zerwał.

Co za wspaniały pomysł był zwrócić się do Sistemicha!

Coś taki uradowany? — szepcze do mnie Pilniak. — czy dlatego, że śpiewałeś w Dzień Zaduszny?

Dzień Zaduszny?

Przebiegam w myśli kalendarz... Rzeczywiście!

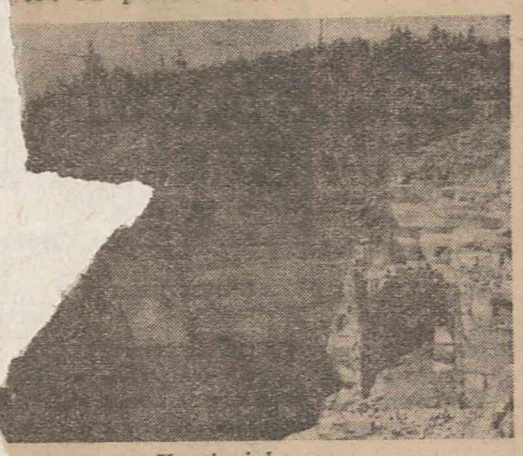

Kamieniołomy.

Brama wejściowa.

GG.., zlikwidowano Komando [illegible] Kanalbau II... od piątku chleb [illegible]a ośmiu"... i potem szeptem: „już Wilno zajęte ...Mediolan broni się ostatkiem sił.. Amiens".

Codzienne obozowe plotki, wiadomości przesączające się przez tanie radioodbiorniki, lub z [illegible]słów rozgorączkowanych czeka

Psiakrew! Nie powinienem łazić dzisiaj do kantyny. Może dlatego Paweł nie chciał iść? Jak zwykle cienkoskóry nie powiedział ani słowa, ale sam nie poszedł.

Zrobiło mi się głupio! Wyszedłem przed kantynę.

Lepkie, wilgotne powietrze przecinały ostre błyski reflektorów z wieżyczek.

Z wściekłością spojrzałem na ciągle dźwięczące ciszą wschodnie niebo.

E, do diabła z sentymentalizmem! Takie samo to nasze święto, jak tych, co odeszli! Albo to my zamknięci za kratami i drutami nie jesteśmy dla tamtych na wolności umarłymi, którym zamiast kwiatów na grobie, składa się paczki z sucharami i kiełbasą?

Najważniejsze, żeby znowu złapać kontakt z domem. Może Jakuza z poczty coś wykombinuje.

Ale już nie wróciłem do kantyny. Przez Lagerstrasse przeszedłem do bloku, minąłem śpiącą u wejścia do klozetu wachę i wszedłem do jadalni.

Na łóżku blokowy migdalił się z swoim piplem i nie zwracał na mnie uwagi.

Zdjąłem ubranie, ułożyłem je w ostkę na stole i boso, w koszuli kalesonach, wszedłem do sypialni.

Uderzył mnie nieznośny smród otu, ropiejących wrzodów, sfermentowanego podłego jedzenia...

Ale śmierdzą!..

Po omacku przebrnąłem ku pryczy, na której spałem z Pawłem.

Potrząsnąłem za okryte kocem ramię:

— Paweł masz fajną posadę!

— Nie ma Pawła — usłyszałem rozespany głos—to Piotrek Zuczyk.

— A co ty tu robisz? — spytałem zdziwiony.

— Blokowy mnie przydzielił.

— A Paweł?

— Pawła Lagerältester Sistemich złapał z papierosem w waszraumie, przewrócił i wlazł na niego z butami. Zanieśli Pawła na rewir i doktór miał powiedzieć, że ma połamane kości i czaszkę i że do rana nie dociągnie...

Wybiegłem z sypialni.

W jadalni zaczepił mnie blokowy z „dowcipem": Co już od wieczora cię piwo kantynowe przyciska?

Wyszedłem z bloku.

Dzień Zaduszny...

Nad horyzontem zapalały się gwiazdy i zaczął chwytać przymrozek.

— Trzeba wracać na pryczę. W koszuli mogę się przeziębić i będę miał znowu kłopot z chrypką...

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

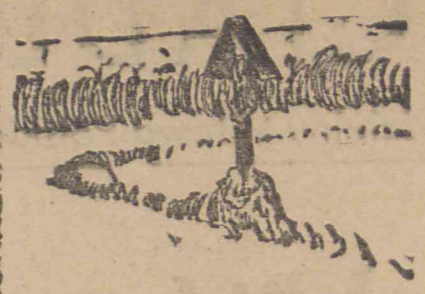

Jezus Blaszany

Małe chmurki na niebie. Zła rolnikom pociecha.
— Będzie deszcz gospodarzu?
— A bydzie.

Pan Jezus Blaszany, patron chłopskiej doli,
współczuje chłopskiej biedzie
i serdecznie się do pól uśmiecha
ponad wsie.

Pan Jezus Blaszany widzi cały świat!
Wiadomo: — Krzyż na górce postawili ludzie
Jest mądry:
Na wieś patrzy chyba ze sto lat.
Nawet wójt nie wie odkąd.
(pewnie sto).

Na wiosnę co roku pług go mija.
(Wio koniki wio!)

Latem — wiadomo — jak to latem,
jadą wozy bogate
idą, idą z sierpami dziewczęta,
chłopcy z kosą,
a bledni
małe snopki nosą.

Jak Jesień pod krzyżem siądzie,
patrzy Pan Jezus
jak się oziminy zielenią, jak chłopaki ubrani od święta
idą już zżętymi polami,
o wiośnie mówić dziewczętom.

A potem pada śnieg:
Lecą, lecą srebrne płaty
ponad pola, ponad chaty,
ponad wioską, ponad krzyżem,
coraz szerzej, coraz wyżej,
w swój wirowy tan nad światem.

Ciężkie chmury na niebie. Zła żniwiarzom pociecha...
— Będzie deszcz gospodarzu?
— Ni.

Pan Jezus Blaszany, patrzy na chłopskie pole
i serdecznie się do wsi uśmiecha....

CZESŁAW OSTAŃKOWICZ

Potwór w Smogorzowie

Napisała ZOFIA GOSTOMSKA

Gdzie dzisiaj obszerna równina [illegible]oznaczona latem zagonami lnu i [illegible]emniaczanymi polami, a w zimie, [illegible]k okiem sięgnąć, jednolitą bieleje [illegible]czyzną — w namysłowskim po[illegible]e — ciągnęły się ongi ogrom[illegible]błotniste lasy, pełne czarnych [illegible]ewisk i grząskich polan pokry[illegible]a zdradliwą zielenią. Rosły tam [illegible]ciągu stuleci, padały obalane wi[illegible]rami i wyrastały znowu z podmo[illegible]ego, lub piaszczystego podłoża,

[illegible]ście drzewa iglaste, stłoczone i [illegible]zące ze sobą o miejsce, o prawo [illegible]ania w słońcu bodaj zielonych [illegible]zchołków — czubate sosny o [illegible]erwono-złotych pniach, [illegible]emian z rozłożystymi świerkami i młodą drzewiną wystrzelającą bujnie z gmatwaniny krzaków, roślinności, kłód, próchna.

Jako i przed wiekami leniwo płynie poprzez nizinę rzeka Widawa, lecz niemasz już borów przepastnych, olbrzymich, groźnych zwierząt, jak żubry brodate i gładkorogie tury, ani też całej gromady rozmaitych istot i zjaw, kraśniąt, dziwobab, dziadów leśnych, wilkołaków jakimi ojcowie nasi w wyobrażeniach swoich napełniali puszczańskie głębiny.

A był nawet i smok — gdzie? — wiadomo, w Smogorzowie, mizernej podówczas osadzie wśród puszczy, o milę od teraźniejszego Namysłowa. „Schmograu" przezwali tę wieś szkaradnie Niemcy, choć i tym zniekształceniem nie zatarli śladu pochodzenia nazwy. Wedle bowiem starodawnego podania, smok tam przebywał — kiedy? — ano w zamierzchłej przeszłości... drzewiej, ... jak mówili starzy

tracili. Z wolnych osadników, wielu pokłoniwszy się starym progom, precz odchodziło, by szukać innej siedziby; zabierali ze sobą tylko część dobytku, resztę pozostawiając na zmarnowanie. Ktoś zuchwale postawił na widocznym

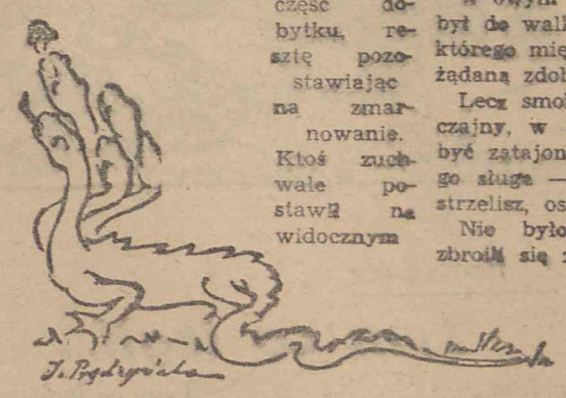

miejscu wyciosanego z drewna smoczego bałwana, w mniemaniu pewnie, że smok ów jest właśnie tym najmocniejszym a złośliwym bożycem, którego może obiatami, kadzidłem z wonnego ziela uda się ułagodzić.

Wreszcie wyczerpała się wszystka cierpliwość, zwłaszcza, że za onego bałwana, gdyby się wieść rozniosła, kary jeszcze mogłyby spaść na ludność ze strony duchowieństwa lub samego książęcia. Postanowiła tedy starszyzna po naradzie, smoka po prostu ubić, nie oglądając się dłużej na żadne zamawiania.

SAM „CZARNY" ALBO JEGO SŁUGA

W owym czasie lud zaprawiony był do walki z dzikim zwierzęciem, którego mięso i skóra stanowiły pożądaną zdobycz.

Lecz smok — toć stwór niezwyczajny, w obrzydłym cielsku mógł być zatajony sam „czarny" albo jego sługa — takiego z łuku nie ustrzelisz, oszczepem nie przebijesz...

Nie było jednak innej rady, uzbroili się zatem jako kto mógł: w kusze, proce a topory, palice nabijane krzemieniem, berdysze a nawet miecze. Podleźli cichaczem w pięćdziesiąt chłopa w pobliże smoczego siedliska i wdrapawszy się na drzewa, czekali sposobności. Gdy potwór zbudzony szmerami wylazł z jamy, jęli weń szyć strzałami, ale — o zgrozo! — strzały zatrute ciemierem,

(Dokończenie na stronie 5-tej)

Poznajemy nasz Wrocław

Tekst i rysunki Jerzego Grabiańskiego

Dzisiejszy mój artykuł zaznajomi czytelników z osobliwościami **Ostrowa Tumskiego.**

Właściwie nazwa ta nie odpowiada już rzeczywistości, gdyż dzielnica przestała być ostrowem. Około sto lat temu zasypano odnogę Odry, nazwaną Tumską. Płynęła ona mniej więcej dzisiejszą ulicą św. Józefa w kierunku północnym aż do stawu w Ogrodzie Botanicznym, stanowiącego pozostałość jej koryta. Stamtąd dalej w kierunku zachodnim, aż do złączenia się z Odrą Młyńską poniżej dzisiejszego Mostu Staromłyńskiego.

Z Ostrowa Piaskowego na Ostrów Tumski idziemy przez most, zwany również Tumskim. Przed nim stoją: po lewej stronie figura św. Jadwigi, a po prawej św. Jana Chrzciciela. Z mostu mamy trzy piękne widoki: na lewo malowniczy zakątek Staromłyński, na prawo Odra i zachodnie jej wybrzeże, a przed nami ulica Katedralna, cicha, staroświecka, prowadząca w całkiem inny świat.

Tuż za mostem po lewej stronie stoi mały — niestety, bardzo zniszczony kościół **św. Piotra i Pawła,** pochodzący z 13 wieku. Po Napoleońskiej wyprawie do Rosji, służył on przez jakiś czas jako szpital dla wojsk francuskich. Sąsiedni budynek z długim frontem na Plac Kościelny, jest byłym konwiktem dla sierot rodzin szlacheckich. Mimo obdrapanych murów zachował dużo swego dawnego piękna.

Stając na Placu Kościelnym, zachwycamy się widokiem na potężny gotyk kościoła św. Krzyża, którego piękną wieżę widzieliśmy już z daleka. Kościół ten pochodzi z 13-go wieku, a budowa jego trwała około 300 lat. Ozdobę Placu Kościelnego stanowi jeszcze barokowa figura św. Jana Nepomucena, posawiona w roku 1731-ym.

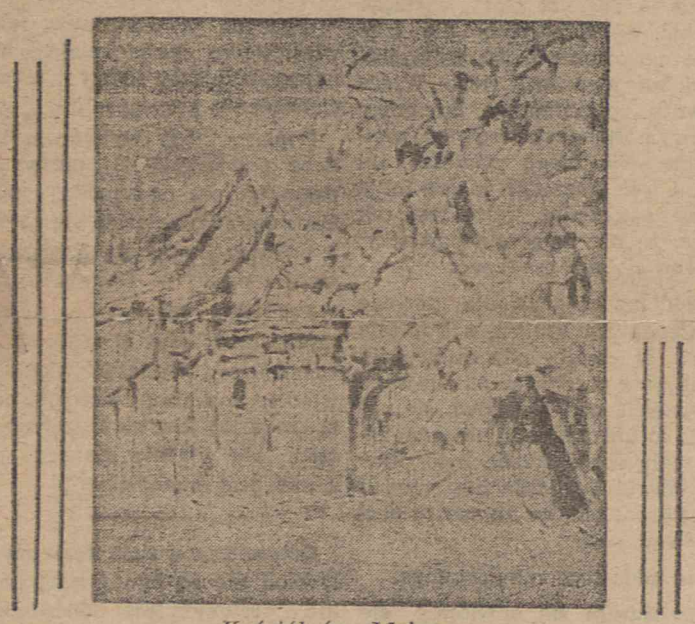

Kościół św. Idziego.

Idąc dalej ulicą Katedralną widzimy po obu jej stronach kilka mniej zniszczonych domów, pokrytych patyną kilku wieków. Na jednym z nich (nr 9) widnieją dwa łacińskie napisy, których madrą treść, każdy

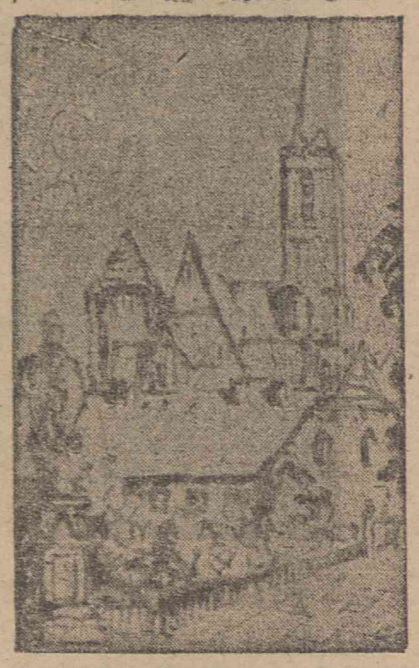

Figura św. Jadwigi, most Tumski i kościół św. Krzyża.

przechodzień powinien sobie zapisać w pamięci i w sercu.

Jeden głosi: **Non domo dominus, sed domus domino honestanda. A** drugi: **Non locis viri, sed loca viris efficiuntur honorata.** Sens tych dwóch powiedzeń, mówiąc językiem i stylem, dla każdego łatwo zrozumiałym, jest ten:

Jeżeli jakieś zero mieszka w najwspanialszym nawet pałacu, to mimo to pozostanie nadal tylko zerem, ale jeśli człowiek wielki, wartościowy zamieszka w najskromniejszej nawet chacie, wtenczas chata ta staje się pałacem, świątynią.

Ileż jest na świecie takich chat, domków lub kamienic, okrytych sławą wielkich ludzi, którzy rodzili się, żyli, tworzyli i umierali!

A dosłowne tłumaczenie brzmi Nie pan domem, lecz dom panem jest uświetniony. Drugie: Nie mężowie siedzibami, lecz siedziby mężami są zaszczycane.

Przy samym końcu ulicy Katedralnej, po prawej stronie stoją ruiny zupełnie zniszczonego pałacu biskupiego. Tylko cztery empirowe kolumny świadczą o dawnej świetności tej wielowiekowej siedziby.

Za budynkami, stojącymi po prawej stronie ulicy Katedralnej, aż do Odry, ciągną się piękne ongiś ogrody, a w głębi jednego z nich stoi odnowiony już budynek alumnatu.

Ulicę Katedralną zamyka mały placyk z figurą Matki Boskiej (1694), a za nią wznosi się potężna dwuwieżowa katedra sprzed 700 lat. Budowę tumu rozpoczęto w roku 1244-ym a skończono za czasów biskupa Nankiera, wielce zasłużonego orędownika polskości (1326—41). Tylko budowa wież trwała bardzo długo, bo aż do końca 16-go wieku. — Katedra uległa kilkakrotnie poważnym zniszczeniom, bądź to przez działania wojenne — w połowie 17-go wieku — bądź też przez wielkie pożary w latach 1540-tym i 1759-tym. Po tym ostatnim pożarze katedry pozostały prawie tylko ruiny, a odbudowa jej przeciągała się aż do roku 1918-go. Na wiosnę roku 1945-go legła znowu w gruzach.

Katedra posiada kilkanaście otaczających ją kaplic, z których najpiękniejsza jest kaplica Najśw. Sakramentu, dzieło słynnego wiedeńskiego mistrza Fischera von Erlach. Znajduje się ona za półn. tylną częścią Katedry i stanowi pewnego rodzaju pendant do kaplicy św. Elżbiety, stojącej po drugiej stronie Katedry.

Plac Katedralny zamyka od strony północnej duży, nieciekawy budynek biskupiego konwiktu, do którego, po stronie zachodniej, przylega staroświecki budynek, mieszczący Urząd Kapitulny. Pochodzi on z początku 16-go wieku.

Pod starym łukiem, łączącym budynek ten z kościółkiem św. Idziego, najstarszą budowlą Ostrowa Tumskiego (r. 1213), wchodzimy na

Steff Tatkowska

To nie stało się

(PAMIĘCI DANKA HOHENSEE I ZBYSZ

Zapomną o mnie towarzysze i zapomn
Odejdą ku innym sprawom, nie będzi
Tylko ty — matko moja — do póki będ
Nie zapomnisz o tym nigdy, choć nie
Kiedy to było i jak...
Ty codziennie odgadnąć je szcze c
Może to był ranek, może zmierz
Może noc najciemniejsza?
Czy mężnie dziecko moje szło n
Kto był przy nim, kto płakał, z
Może spałam, nie czuwałam, gd
Ostatnim krzykiem serca...
Ach, po cóż myślisz o tym, po cóż
Żołnierska to była rzecz,
Choć nie stała się w bitwy śmiertelnym
Żołnierskich nie mieli znaków
Ci, których wywołano wtedy z cel,
Ale byli żołnierzami jednak.
Zrozumieli dokąd ich wiodą.
Nie płakali — matko — to rzecz pe
Ostatni raz spojrzeli w życia twa
Pożegnali świat i swoją młodość
Wrogowie łez nie widzieli,
Tylko Archanioł męstwa — świat
Zna dobrze każde imię.

Pod pieśnią sudeckich

Odbiegnijmy nieco od tematyki dnia bieżącego. I o 200 km od Wrocławia, z 1.300 m nad poziom morza.

Jest październik. Pachnie wrzosem, zwiędłą mową liści i ciągiem wiatru, otartym o skały. Poszczególne części lasu wśród których panuje świerk, wyniesione nierównymi falami przez grzbiety gór ku niebu, łączy zdobne w turkusowe wypustki skrzydło wędrującej sójki. To jest jedyny ruch w otoczeniu. Poza tym co kwadrans lub pół godziny, tnie niebo lotny drapieżnik— jastrząb lub kobuz i niekiedy drży jeszcze nad źdźbłami, nad ostatnią radością schnących kwiatów motyl — niepewny, smutny i niespokojny.

Z dźwięków dochodzą ucha tylko: ćwirkanie maleńkich sikorek, pisk korzennych myszek i nieustająca modlitwa potoków, potoczków i wodospadów...

Siadasz po hindusku zaplatając nogi, albo kładziesz się twarzą do czystego, nieco bledszego niż latem, nieba i chłoniesz całym sobą rozkosz wypoczynku i jesiennych nastrojów.

Spływa dzień ku zachodowi. Szybko mknie czas na wyścigi ze światłem. Kamienista droga, dźwięcząca pod okutym butem tyrolskim zakańcza swoje staccato u progu samotnego domu. Oczy okien są kochane, ciepłe i miłujące.

POSIŁEK I GENCJANY

Talerze strawy buchają kłębami pary pod sufit. Tęczowy zwid osiada na drewnianym żyrandolu, rżniętym w podobizny zwierząt. Jeleń, wiewiórka, lis, głuszec, jastrząb. Tematyka dzika, górska, myśliwska, okoliczna. Pełne są tego Karkonosze, Wielkie Góry, Sudety.

Ta wycieczka oczu w stronę miejscowego folkloru (raczej pseudo-folkloru) i stylizacji stęsknionego za pierwocinami bytu człowieka cywilizowanego bynajmniej nie przeszkadza nam pochłaniać masy potraw, podsuwanych ręką towarzyszek szlaku.

PIERWSZE GŁOSY JELENI

Po kolacji wychodzimy na werandę. Ciepły wieczór bucha w twarz nagrzanym zapachem wrzosów.

Beuh... beuh... beuh... — przemówiła fioletowa gęstwina, o dwieście metrów w pochyłości zawi na nad naszymi głowami.

Po to właśnie przyjechaliśmy góry. Pierwszy książę gór roz czął koncert. Wyzywa do w przeciwników. Nie radzi zaczepia A równocześnie ogłasza turniej rycerski. Jemu nie chodzi o życie Nie liczy się ze śmiercią. Jest sil ny. Chce kochać. Chce szczęścia.

Nie rozumiemy języka a czujemy mowę. W tym właśnie leży tajemnica sugestii pierwotnych impulsów, nastrojów, przyrody i pustelników.

Nowy bek drze ciszę. Nie orientujemy się; czy to ten sam rogal, czy

inny? Za chwilę znów bek. Już kilka. Bliżej, dalej... Rozpoczęło się na dobre.

Całe towarzystwo woli słuchać jelenich ryków „z wygodami": z werandy, z nogami zwiniętymi w fotelach (panie), w kłębach dymu papierosowego i z ręką na szklance grogu (panowie).

WYPRAWA PO TAJEMNICĘ GÓR

Towarzyszy mi tylko jasno Szwedka.

Cicho jak dwa rysie — wspi my się ku wyższym rejonom Za pasem mamy fińskie noże. cza nas gęstniejący mrok. Gł porosłe służem traw i żywe od kących maleńkich żył wodn bronią drogi do tajemnicy.

Ona jest nieuchwytna. Mie

Nasi goście radzieccy

Warszawa gości obecnie czterech znakomitych pisarzy Związku Radzieckiego, którzy reprezentują aż trzy literatury słowiańskie: rosyjską, ukraińską i białoruską. Nasi goście radzieccy wyrazili wielkie zadowolenie z powodu przyjazdu do Polski i możliwości nawiązania bezpośredniego kontaktu z polskim światem literackim.

Oto jak wyraził zadowolenie z powodu przybycia do Warszawy Ilia Erenburg: — Z radością witam serdecznych swoich przyjaciół. Przywożę wam wszystkim pozdrowienia od pisarzy radzieckich. Narody nasze wspólnie przeżyły dużo ciężkich chwil. — Wierzę, że zrodzona w tragicznych latach przyjaźń — służyć będzie w dobie pokoju szczęściu naszych narodów.

Dla zorientowania kim są nasi goście radzieccy podajemy sylwetki przedstawicieli literatury radzieckiej.

ILIA ERENBURG — znakomity powieściopisarz i publicysta. Urodził się w r. 1891 w Kijowie. Aresztowany za udział w ruchu rewolucyjnym wydostał się w r. 1909 do Paryża i przebywał na emigracji.

Jest autorem szeregu znanych powieści, jak „Trzynaście fajek", „Życie i śmierć Mikołaja Kurbowa", „Miłość Joanny Ney", „Dzień Wtóry" i wiele innych.

Wybuch wojny zastał go w Paryżu, gdzie był korespondentem prasy radzieckiej. Z tego okresu pochodzi wspaniały jego utwór „Upadek Paryża". W okresie wojny z Niemcami, Erenburg drukował szereg artykułów w dziennikach „Krasnaja Zwiezda", „Prawda" i „Izwiestia", wzywając do walki na śmierć i życie z hitlerowskim najeźdźcą.

PAWEŁ TYCZYNA — to jeden z najwybitniejszych poetów ukraińskich. Urodził się w r. 1891 we wsi Piaski, w obwodzie Czernichowskim. Bardziej znane jego utwory — to: „Pieśń o żelazie", „Wiał wiatr z Ukrainy", „Szernichów", „Partia prowadzi" oraz „Jesteśmy jedną rodziną" — utwór nagrodzony nagrodą im. Stalina.

W czasie wojny powstały zbiory — „Zwyciężyć i żyć" i „Nadejdzie dzień" — w którym nawołuje do walki z najeźdźcą i głosi płomienną wiarę w zwycięstwo.

ALEKSANDER TWARDOWSKI — popularny poeta radziecki.

Urodził się w r. 1910 we wsi Zagowie w okr. smoleńskim. W r. 1930 wydał pierwszy tom wierszy p. t.: „Droga do socjalizmu". Za następną książkę - poemat „Kraj Murawja" otrzymał nagrodę im. Stalina. Dał się ponadto poznać jako krytyk literacki i publicysta. W czasie wojny pracował w redakcjach frontowych gazet żołnierskich. Specjalną popularność wśród żołnierzy zdobył jego poemat p. t.: „Wasyl Tiorkin", za który otrzymał po raz drugi nagrodę im. Stalina.

PIOTR BROWKO — wybitny poeta białoruski.

Urodził się w r. 1905. Dał się poznać jako poeta w r. 1926.

Jest on autorem szeregu znanych utworów, jak: „Tak się zaczynała młodość", „Wiosna Ojczyzny", „Na spotkanie słońca", „Białoruś" i wielu innych.

...am pracy od 1go

...tego, że ...kcji ko- ...oddałam ...lekturze ...czonych ...rocław- ...e pra- ...zapo- ...nowe. ...głó- ...ia w ...ndar ...dy" z ...bol- ...edwojennej ...ego", zaw- ...kle ciekа- ...rzyjemnej ...ydy. Boo ...chodzimy ...odgrywać ...ej, mogę ...n. Wpra ...wojnie ...uchenne ...ns, ale ...czy ja-

toczona poetycko wianuszkiem dziatek. Gospodarze tego mieszkania wychodzą widocznie z założenia, że brak światła dziennego należy wynagrodzić nadmiarem sprzętów. Dla tego też na stosunkowo niewielkiej przestrzeni tłoczą się po prostu jeden nad drugim jakieś stoły, stołki, kosz, paki, leżanki z połamanymi nogami i inne podobne mebelki.

Panna Anusia to zrobi

Moja szefowa „in spe" wita mnie istną lawiną słów. Chce wiedzieć po prostu o mnie wszystko. Kto mnie rodził, gdzie ujrzałam świat, ile mam lat, uczucia do narzeczonych, ustosunkowanie się do dzieci itd. Odpowiadam jak mogę, chociaż trzeba przyznać bezstronnie najłatwiejszą była odpowiedź na pytanie, jak mi na imię.

— A więc panna Anusia rano pójdzie po bułki, poda śniadanie, potem odprowadzi Wandzię do szkoły, potem Anusia to, Anusia tamto.

W trakcie tego „anusiowania" ...aje mi się wtrącić nieśmiałe pytanie: gdzie będę spała? Jejmość ro... i niezdecydowaną minę: o, to głup...wo, naturalnie w kuchni, gdzie Anusia woli. Ponieważ absurdem byłoby, abym wolała do spania kosz lub stołek, więc pozostały jedynie do wyboru połamane leżanki. Widocznie jednak pytanie to grzeszyło brakiem taktu, bo paniusia traci humor, i rozmowę kończy oficjalnie: zresztą jak panienka uważa. Uważam, że najlepiej będzie jak się ulotnię z ulicy Łokietka.

Wrocławska Rita Hayworth

Teraz droga prowadzi aż na Sępolno. Tym razem otwiera mi drzwi na odmianę rudowłosy „wamp", wrocławska imitacja Rity Hayworth. Powłóczyste spojrzenie spod misternie wygiętych rzęs, usta zrobione na „krwawą ranę". Po prostu „dema", bo w słowie dama ze swoim wyglądem nie mieści się stanowczo. „Dema" w przeciwieństwie do swej poprzedniczki jest bardzo lakoniczna. Wężowato określa mo... ...owiązki, wysokość pensji (3 ty...). Zapytana o lokum do spa... — filmowym krokiem prowadzi

...acy oczeku... ...człowieka, ...i domu po... ...gospodar... ...ą „pomocni... ...pomysł jęłam ...w czyn. Wy...

...a- ...pobkowe ...stawiam ...w o- ...„by- ...dcza ...lisz. ...ane ...an- ...za nie ża-

...onych przy ...dowiaduję ...miem go... ...a poza ...spo ...ch ...a

mnie na drugie piętro i wskazuje purytańsko urządzony, ale ciepły pokoik, przypominający cele trapistów. Jak dotąd wszystko w porządku. Bomba wybucha dopiero wówczas, gdy zapytuję się o długość dnia pracy. „Dema" zupełnie nie rozumie o co właściwie chodzi. Tłumaczę, że wszędzie za granicą służba domowa obowiązana jest pracować **tylko do pewnej godziny.** Po upływie tego terminu rozporządza dowolnie swoim czasem.

— A co pani zamierza robić w wolne wieczory? — pyta podejrzliwie dama i wymownie spogląda na świadectwo, gdzie „stoi" jakoby moralność należała do moich cnót. A kiedy wyjaśniam, że wolne godziny pragnę poświęcić na czytanie, dokształcanie, pisanie listów do krewnych, oświadcza mi cierpko: iż jestem dla niej **zbyt inteligentną.** Jaka szkoda, że mój naczelny redaktor nie słyszy tej pochwały!!

Nareszcie dobre warunki

Wreszcie ul. Gen. Świerczewskiego. Wita mnie siwa starsza pani. Tej nie wydaje się dziwactwem pragnienie rozporządzenia wolnymi wieczorami.

— To wszystko zależy od zorganizowania pracy — tłumaczy z miłym uśmiechem. Przy umiejętnym rozkładzie dnia praca nad prowadzeniem gospodarstwa dla dwóch zarobkujących poza domem kobiet nie powinna zająć więcej czasu niż do godziny 6-tej wieczór. Potem proszę się zajmować swoimi sprawami.

Posada zaczyna mi się podobać coraz bardziej. Pomyślcie tylko, w dzisiejszych ciężkich powojennych czasach mieć pracę do 6-tej wieczór z pensją 3.000 zł, całodzienne utrzymanie, mieszkanie, bez troski o opał ani o światło — to doprawdy nie do pogardzenia. Ale w istny szał zachwytu wpadam dopiero, gdy mnie starsza pani prowadzi do pokoiku przeznaczonego dla pomocnicy domowej. Słowo daję, niech się schowa moje dotychczasowe lokum wrocławskie. Nagle entuzjazm mrozi przypomnienie, że przecież cała historia z posadą jest tylko pretekstem do napisania reportażu. Więc czerwienię się i bledne na przemian mrucząc jakieś niewyraźne słowa o mojej poprzedniej chlebodawczyni, dla której, która.... Starsza dama z uprzejmym uśmiechem odprowadza mnie do przedpokoju.

W redakcji kolega Miecio pyta mnie z zaciekawieniem o wyniki wyprawy. Obrzucam go spojrzeniem bazyliszka. Jest mi przykro, po prostu wstyd, że wprowadziłam w błąd taką miłą, sympatyczną niewiastę. Więc na tym miejscu proszę ją o wybaczenie, że w celach zawodowych nadużyłam jej cierpliwości i zaufania. Doprawdy, gdybym swojego czasu nie wybrała zawodu dziennikarskiego i umiała te wszystkie rzeczy, które opiewało świadectwo, z przyjemnością prowadziłabym gospodarstwo u Pani i mieszkałabym w tym niebieskim pokoiku. Proszę mi wierzyć.

Z poważaniem

H. M. HOFFMANOWA

Ploteczki z Hollywood

Gary Cooper jest bezspornie jednym z najulubieńszych aktorów filmowych całego świata. Nie może się on opędzić od reporterów, którzy czyhają na każdym kroku na gwiazdora, prześcigając się w podawaniu sensacyjnych szczegółów z jego życia i pracy w atelier.

Jeden ze sprawozdawców amerykańskich napisał niedawno, że Gary Cooper nie wie co oznacza uczucie tremy podczas nagrywania filmu.

— To jest zwykła kaczka dziennikarska — zawołał Gary, czytając to zdanie. — Reporterzy nie wiedząc już co o mnie pisać, wymyślili coś podobnie nieprawdziwego. Wręcz przeciwnie przystępując do pracy nad nowym filmem odczuwam wielką tremę. Nie mogę wówczas ani spać, ani jeść. Poza tym męczy mnie nerwowe swędzenie, które jest tak męczące, że nie mogę się powstrzymać, żeby się nie podrapać.

— Podczas nagrywania nowego filmu Cecila De Mille'a, z Paulette Goddard, w chwili, gdy miałem ją czule objąć i pocałować zaczął mnie nagle swędzić nos. Musiałem się podrapać, co mi zepsuło charakteryzację i całą scenę trzeba było powtórzyć. Nawet De Mille nie zrzędził swoim zwyczajem, bo on zna to nerwowe swędzenie.

— Ale widz tego nie dostrzega.

— Bo staram się opanować, ale jeśli w dodatku moja partnerka okazuje zdenerwowanie, to doprowadza mnie do szaleństwa. Uśmiecham się pogodnie, ale mam ochotę ją wybić, spoliczkować operatora, zdemolować kamerę! Po godzinie jestem już spokojniejszy. Nazajutrz przychodzę na zdjęcia zmęczony i niewyspany, ale trzeciego dnia mogę już normalnie pracować.

Rita Hayworth występowała przez pewien czas pod swoim własnym nazwiskiem Margerita Carmen Cansino. Po raz pierwszy ukazała się na scenie publicznie w wieku lat 6, tańcząc ze swym ojcem i odniosła wielki sukces.

Kiedy dorosła, zaczęła marzyć o rolach dramatycznych. Zaproponowano jej kontrakt filmowy i miała grać w filmie „Ramona", lecz w ostatniej chwili obiecaną rolę powierzono Lorecie Young. Był to dla Rity bardzo dotkliwy cios.

Uważano ją jedynie za tancerkę, właścicielkę najpiękniejszych nóg, najzgrabniejszej figury i wogóle ucieleśnienie sex-appealu.

Dopiero kiedy wytwórnia Warner Bros powierzyła jej pierwszą rolę dramatyczną, odrzuciła nazwisko Cansino, gdyż wiązało się zbyt ściśle z baletem i przyjęła panieńskie nazwisko matki — Hayworth.

Poślubiła jednego z najciekawszych reżyserów i aktorów Hollywood Orson Wellesa i wkrótce rozwiodła się z nim, twierdziła bowiem, iż „mąż jej jest niewątpliwie geniuszem, ale właśnie dla tego pożycie z nim jest niemożliwe".

Ostatnią nowością toaletową Hollywood nie są bynajmniej „nylony" lub „perlony" lecz pończoszki z aplikacjami. Aplikacje są przeróżne: fantazyjne ptaki czy kwiaty, figury geometryczne, stylizowane liście, pnące się w górę łydki wzdłuż łodygi — szwu pończoszki.

Aplikacje są tak pomyślane, że wyszczuplają nawet dość masywne łydeczki i to jest tajemnicą ich powodzenia.

Historia kłamstwa

(Dokończenie ze strony 1-ej)

rować mistrza Stwosza. I jak głoszą kroniki, za „cnoty i sztukę" zostaje Stwosz zwolniony od płacenia podatków, a następnie mianowany doradcą przy budowie kościołów krakowskich. 25 czerwca 1489 roku ukończono pozłacanie rzeźb i tego samego dnia odbyło się uroczyste odsłonięcie ołtarza. Już od wczesnego ranka gromadziły się w kościele Mariackim tłumy mieszkańców Krakowa i wiosek podmiejskich. Obecny był również serdecznie zaprzyjaźniony z artystą król Kazimierz wraz z małżonką i dziećmi.

W świątyni panowała podniosła cisza: dosłownie słychać było bicie serc ludzkich.

Wreszcie opadła zasłona. Z ust zgromadzonych rozległ się jeden okrzyk zachwytu: to nie ołtarz, a przedsionek raju, na który spogląda oko niegodnego człowieka.

Odtąd sława mistrza Stwosza rozległa się „po całym świecie chrześcijańskim". Nawet i dzisiaj po tylu wiekach odnowiony w roku 1933 ołtarz Mariacki sprawia niezapomniane wrażenie.

Po skończonej pracy nad głównym ołtarzem otrzymał mistrz Stwosz wiele innych zamówień z dworu królewskiego. I tak, w jednym z bocznych ołtarzy kościoła Mariackiego znajduje się kamienny krucyfiks pociemniały już od palących się podczas stuleci świec. Ten krzyż to również dzieło Stwosza. Również dziełem jego rąk jest sarkofag kanclerza i arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego i nagrobek biskupa Piotra Bnina z Włocławka. W r. 1492 otrzymuje Stwosz smutną misję: ma rzeźbić sarkofag dla swego królewskiego przyjaciela Kazimierza Jagiellończyka. U dołu sarkofagu mistrz wyrył własnoręcznie właściwe swe nazwisko *F. Stvos.*

Jeszcze w roku 1934 jedno z pism niemieckich, chociaż niechętnie, przyznawało, że twórca ołtarza Mariackiego nazywał się *Stvos a nie Stos*, jak wkrótce zaczęła podawać propaganda hitlerowska. Z przyjaciela króla Kazimierza, mistrza Stwosza zrobiono stuprocentowego artystę niemieckiego, który propagował sztukę germańską „in der urdeutschen Stadt Krakau".

Jedną z pierwszych czynności przedstawicieli „Herrenvolku" było podczas okupacji zrabowanie ołtarza Mariackiego i wywiezienie go do Norymbergi. Tam szczęśliwie w podziemiach jakiegoś gmachu przetrwał wszystkie naloty alianckie i wreszcie po skończeniu wojny dostał się w ręce polskie. Swojego czasu Niemcy chwalili się notatką w kronikach, głoszącą, że w 4 lata po śmierci króla Kazimierza w r. 1496 Wit Stwosz „na dobrym polskim wózku wyjechał do Norymbergi, gdzie czekała go niemiecka sława". Słusznie twierdzi przysłowie, że kłamstwo ma krótkie nogi. Nie dodali bowiem Niemcy, że owa sława niemiecka wyglądała mocno niezachęcająco. Że w pięknej Norymberdze czekał mistrza od wdzięcznych rodaków proces o fałszerstwo i sromotne napiętnowanie jako zbrodniarza. Naprawdę nie miał po co się śpieszyć „na dobrym polskim wózku" biedny Wit Stwosz. L.F.

Ideał czasopisma

Były ambasador francuski w Berlinie, Francois Poncet, z okazji bankietu dziennikarzy udzielił — jako dawny dziennikarz — następujących rad swym kolegom po fachu:

„Jak redagować pismo? Hm... Publiczność żąda od gazety przede wszystkim papieru takiej jakości, żeby można było z niego robić paczki, zakrywać słoiki z konfiturami i używać go w sekretnych ubikacjach. Dalej żąda od swej gazety możliwie największej masy **wiadomości**, skumulowanych w niewielu wierszach. Wiadomości nie powinny dotyczyć wszelkich wydarzeń, lecz obracać się w kręgu **drobnych ciekawostek** i należy je podawać w sposób **całkowicie chaotyczny.** Niech wam przypadkiem nie przyjdzie do głowy wiadomości te segregować podług ich treści! Takie „rozsegregowane" pismo odstrasza czytelnika — to nuda i piła. Najlepiej w ten sposób dogodzić smakowi czytelnika: zbierzcie wszystkie doniesienia, telegramy i artykuły do cylindra i wyrzućcie w powietrze. Tak jak spadną, pakujcie je do pisma. Najlepszy układ jest wówczas, gdy po wiadomości o siedmioraczkach, które powiła jakaś wieśniaczka w Colorado, następuje orędzie papieskie z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Powinniście pamiętać, że artykuł wstępny czyta tylko garstka ludzi, a felieton — masy. Starajcie się zawsze o jakieś interesujące morderstwo, którego sprawca musi być wkrótce wykryty i aresztowany. Zrozumcie, że czytelnik nie lubi długich tekstów; natomiast lubi wszelkie tytuły, winietki i ryciny. Zasadą dobrego pisma powinna być maksyma: **Dużo papieru, mało treści.** Publiczność lubi **anegdoty, zabawne** historyjki, barwne opowiadania, fascynujące; nie cierpi **wszystkiego** pouczającego.

Pewien wytrawny dziennikarz radził mi: „dobry artykuł powinien zawierać tylko jedną myśl, nie więcej". Ale ja doszedłem do wniosku, że i tego jest za dużo. Powinniście również wiedzieć, że publiczność woli **fałszywe** wiadomości od prawdziwych. Fałszywe wiadomości noszą piętno czegoś **oczekiwanego**, a jednocześnie — **niespodzianki.** Noszą cechę **sensacji**, są obfitsze w alkohol, drażnią podniebienie. Prócz tego fałszywa wiadomość może się okazać prawdziwą. Jeśli się w samej rzeczy sprawdzi, to jak będziecie wyglądać, jeśli konkurencyjny dziennik ubiegł was w jej ogłoszeniu? W tym momencie tracicie maskę. Czytelnicy wybaczą wam łatwo **fałsz**, o którym zapominają nazajutrz; ale nigdy wam nie wybaczą **braku informacji...**".

Ile w tym prawdy, ile fałszu, a ile wreszcie — żartu, niech Czytelnicy osądzą sami.

Przyjemny jest posiłek po ciężkiej pracy.

Z cyklu Wrocław

Chłopiec na Pegazie

Obojętny na wszystko, czarny, lśniący, grecki.
Wieczny uśmiech na ustach. Oczy jak u dziecka.

Koń jego, zda się bratem tamtych, z Partenonu.
Dokoła jesiennie, cicho szemrzą klony.

A każdy co innego słyszy w ich szeleście.
...Mnie wciąż mówią o tobie i o Starym Mieście.

IRENA SZULTZ

Wizyta fachowca

— Czy u pani się przelewa? — spytał jakiś ciekawy człowiek, gwałtem pakujący się do przedpokoju.

— Przelewa się? U mnie się przelewa? Wolne żarty — mój panie. Skąd może się przelewać? U kogo w ogóle się przelewa? Ledwie koniec z końcem wiąże...

— Wiąże pani? Jak to pani wiąże?

— No, czasem coś dodatkowo kapnie...

— Kapnie, pani powiada?

— No, kapnie... A co panu do tego?

— Upoważniony jestem...

— Ze specjalnej komisji?

— Skąd?

— Z komisji...

— Nie rozumiem...

— Ja też nie rozumiem. W ogóle po co pan przyszedł?

— Przecież panią pytam, czy się przelewa?

— Mówię panu, że się nie przelewa.

— Ale o kapaniu pani nadmieniła.

— To się nie liczy...

— U pani się nie liczy, ale u mnie się liczy.

—To pan z Urzędu Skarbowego? Ze skarbowego?

— O liczeniu pan mówi...

— A jak mam mówić?

— Panie, mów pan czego pan chce? Bo już cierpliwości brakuje...

— O, słyszę, że kapie...

— Co pan znów słyszy?

— Że kapie...

— No, kapie, woda kapie...

— A więc kapie?

— Kapie. Kran popsuty.

— Acha, więc popsuty?

— Popsuty.

— A mówiła pani, że się nie przelewa.

— Kim pan jest? Mów pan nareszcie!

— Monterem jestem — administrator mnie przysłał...

J. K.

TO CO NAJMODNIEJSZE

Niestety, proszę Państwa, na to nie ma rady. Moda jest bardzo dziwna i kapryśna. Właśnie w okresie, gdy wszystkie kraje cierpią na brak tekstylii, wtedy lansuje długie suknie, które sięgają do połowy łydek i... na które potrzeba dwa razy tyle materiału, co na krótką kreację. Co więcej, gdy obecnie futra sięgają cyfr wprost astronomicznych, moda wbrew logice poleca pięknym paniom na sezon jesienno-zimowy toczki i mufki futrzane. O tym, że taki komplecik futrzany jest niezwykle ciepły i twarzowy wiemy doskonale od naszych matek i babek i nie trzeba nas zachęcać do noszenia takich rzeczy. Jedyną wadą takiego kompleciku jest, niestety, tylko cena.

Ale panie posiadające w domu jakieś dawne zapasy w postaci starych kołnierzy wyjdą z tej skomplikowanej sprawy futrzanej mody obronną ręką. Zaręczamy, że nikomu nie przyjdzie do głowy dopytywać się o wiek szanownego lisa, który w sposób przemyślny zamieniono na efektowną mufkę!

Również do ostatnich „krzyków mody" zalicza się „tricorn" napoleoński, który uzupełniają odpowiednie rękawiczki i szalik. Kapelusik napoleoński naturalnie jest zrobiony z aksamitu w ciemniejszym kolorze. Z tego samego materiału sporządzamy wierzchy rękawiczek. Spody i szalik dorabiamy na drutach wybierając wełnę barwy śmiało odcinającej się od kapelusika. Pani w „tricornie" napoleońskim będzie miała z pewnością zapewnione powodzenie nawet... u nie wojskowych.

CORA

LONDYŃSKA MODA

To najnowszy model kapelusza, który praktyczne panie nosić mogą w trojaki sposób.

Rozrywki Umysłowe

Konkurs Rozrywkowy dla Wytrwałych

(Trzecia seria zadań)

Jesteśmy wolni

(Szarada)

Zwycięstwo przy nas. Siódmy — trzeci wsteczny
Nasz stwierdził chlubnie, jaki jest waleczny.
Cztery — pięć został mu urlop pragniony:
Mknie, by przytulić kibić drogiej żony,
Wchłonąć w pierś siódme — szóste swojej niwy,
Ujrzeć ósm — pierwszą, rozrosłą nad dziwy.
Tak, dwa złowrogie wrogowi wyrwano,
A wszak niedawno srogo go [illegible] bano.
Choć w krąg ruiny, w nas nadzieja gości,
Że gmach się wzniesie, skoro już całości.

WŁ. Ośs, Wrocław

Wyjdź czasem jesienią...

(Szarada z dokończeniem w rozwiązaniu)

Raz — pięć — dziesiątemu słońca zawdzięczają
Swą krasę dąbrowy i cieniste gaje.
Czwór — dwa — ósme piękna, rzucone bulwarom
I dwa — dziesiątemu, są promieni darem.
Ruń raz — jedenaście — trzecia, jak pociskiem,
Przez sześć — jedenaste borsucze, i lisie.
Trzy ziemia królestwem: ptaków i chomika,
Kuropatw, zająca, otyłego dzika.
Dziewięć piąte — szóste siedm — ósmej przyrody
Idź czwór polowanie, idź dopókiś młody!
Siódme — dziewięć — [illegible]me zbędne zostaw w domu,
Lepiej dubeltówkę zabierz pokryjomu.

„ED-KA", Ł

Szarada deszczowa

Na grobli trój — drugim coraz więcej błota,
Czwarte — drugie — trzecie się świat wokół deszczem.
Cztery sześć — siódmymi piękna jesień złota,
Ściśnięte są serca melancholii dreszczem.
Na piątym i pierwszym smutku łza osiada,
Gdy dziadek baje raz wspak pięć — siedm — szóstego.
Purpurowej żagwi odblask krwawy pada
Na szyb oczodoły i na mroczną pustkę.

„ED-KA", Łó

Powyższe zadania stanowią trzecią część trzeciej serii Konkursu Rozrywkowego dla Wytrwałych, którego warunki ogłoszone zostały w dniu 27 lipca i powtórzone 24 sierpnia i 5 października br. Rozwiązania nadsyłać należy jednorazowo całości trzeciej serii Konkursu (z numerów) w terminie do dnia 9 listopada br. pod adresem: „Słowo Polskie", Dział Rozrywek Umysłowych, Wrocław, ul. Krupnicza 13.

Potwór w Smogorzowie

(Dokończenie ze strony 2-giej)

z mocnej jak stal cięciwy opadały bezsilnie na ziemię nie mogąc przebić twardego pancerza skóry. Wówczas to rozegrała się przerażająca scena. Potworny ryk rozdarł powietrze i smok dojrzawszy napastników porwał się ku nim. Jedną z pięciu paszcz wydarł z korzeniami najbliższe drzewo, rozgniatając jak muchę siedzącego na nim człowieka. Inni struchleli do cna i zaprzestając walki gotowali się na śmierć niechybną...

NIEZNANY RYCERZ

Gdy wtem — uwagę bestii zwróciły jakieś nowe odgłosy. Trzask łamanych gałęzi, stąpania końskie i ludzkie żywe okrzyki. Łomot przybliżał się, stawał się coraz wyraźniejszy i oto z gąszczy wyłonił się rycerz w zbroi na pięknym siwym rumaku. W żelaznej kolczudze, przepasany srebrnym pasem, na głowie miał hełm okrągły i szeroki miecz u boku. Na piersiach zawieszona na złotym łańcuchu bujała się mizerykordia, w lewej dłoni ściskał kopię, drugą zaś trzymał w ryzach niespokojnego bieguna, który czując nieczystą siłę rzucał się i szarpał pod nim, chrapiąc z trwogi.

Na widok potwora, z którego paszcz buchały płomienie, koń aże przysiadł na zadzie. W mgnieniu oka zrozumiawszy niebezpieczeństwo, obaj przeciwnicy — smok i rycerz — runęli ku sobie gwałtownie i w tej chwili pazury bestii rozdarły w strzępy ciało szlachetnego zwierzęcia. Jeździec stoczył się na ziemię, lecz nie tracąc ducha, kopię, której pomimo upadku nie wypuścił z ręki, wbił z całej siły w pierwszą rozwartą nad nim paszczękę. Pękło drzewce, ale grot utkwił głęboko w gardzieli. Potwór zawył z wściekłości i bólu, rycerz zaś zręcznie uskoczywszy za drzewo dobył miecza i rąbnął nim straszliwie, ucinając smoku łeb jeden.

Widząc co się dzieje oniemiali początkowo ze strachu, potem z podziwu świadkowie starcia, pozeskakiwali z drzew śpiesząc co żywo z pomocą. Zanim jednakże dwa dalsze łby spadły odwalone od tułowia bestii potężnywi cięciami, kilkudziesięciu walczących zginęło. Smok bowiem był jeszcze dość silny. Dopiero kiedy rycerz zdążywszy nabrać tchu, odrąbał mu łapę, a miarkując, że gruba jak pień szyja potwora miększą ma skórę niż inne części, ciął po niej raz po razu piorunowymi ruchami, smok począł słabnąć bując wycofać się z pola. W ch później ostatni łeb zwisł na tym płacie skóry i olbrzymie zwaliło się na ziemię bluzgając kim strumieniem posoki, że brodzili w niej po kolana.

Nieopisana radość ogarnęła miejscowy i okoliczny na wiamość o zabiciu utrapionej zmoBłogosławiono zacnego rycerza, kremu z głębi Polszczy drogŚląsk wypadała, a który zbszy w puszczy akuratnie wniebezpiecznej przygody utbez wahania, samojeden, do nego stanął zmagania.

I mówi jeszcze podanie, skini smoczej znalezionnieprzebrane w złocie, drogich kamieniach, za co uchno zbudować w Smogorzowie tynię Pańską, a w niej na wipamiątkę zdarzenia wyryć w kniu postać rycerza na koniuczącego ze smokiem.

Tyle podanie — a co o tym historia, opowiemy na innym scu.

Zofia G

GN[illegible]TOWSKI

[illegible]lak redagowaliśmy pismo

[illegible]iennik jest dziełem sztuki ze-
[illegible]wej. Koniecznym elementem
[illegible]ą współdziałanie harmonijne,
[illegible]nie jak w teatrze, orkiestrze
[illegible]onicznej.
[illegible]ywidualności w dziennikar-
[illegible]są niewątpliwie cenne, jedna-
[illegible]ż najważniejszym momentem
[illegible]umiejętność podporządkowania
[illegible]o stylu — stylowi gazety.
[illegible]ym po raz pierwszy przed ro-
[illegible]wszedł w krąg ludzi, którzy
[illegible]stworzyć załogę „Słowa Pol-

[illegible] Naczelny Teofil Witek [illegible]rzęduje przy telefonie

[illegible] przeczułem wówczas styl
[illegible]azety.
Zrozumiałem wówczas sens prze-
[illegible]aczenia, który nas ludzi ze

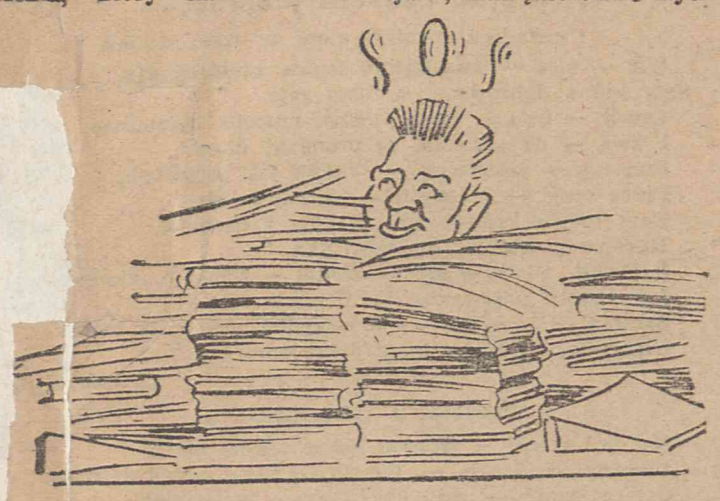

[illegible]ienny widok: sekretarz redakcji prof. Pizło — tonie w rękopisach

[illegible]zystkich stron kraju skupił
[illegible]aśnie tu nad brzegiem Odry.
[illegible] gdy przed kilku dniami ktoś
[illegible]jomy zapytał mnie w Krakow-e,
[illegible]zy wracam, nie zrozumiałem tego
[illegible]ytania.

— Jakto opuścić Wrocław — miasto, gdzie każda chwila przeładowana jest dynamiką tworzenia, gdzie kształtuje się nowa Polska, gdzie szukamy nowych form życia.

Przecież tu na Zachodzie przeżywamy jedną z największych epopei Polski — nie heroizm walki i ofiary śmierci — lecz heroizm pracy i odwagi formowania nowych warunków życia.

Redakcja pisma — to zespół związany wspólnym celem. Jesteśmy tu załogą, kierowaną przez kapitana, który ma do przezwyciężenia stokroć więcej trudności, niż ci pracujący w uregulowanych warunkach Polski centralnej.

Nie płyniemy tu po wodach spokojnych. Trzeba przełamywać przeszkody techniczne, o których nawet się nie wie o kilkaset kilometrów od Wrocławia.

Dlatego tu na Zachodzie na stanowiska kierownicze nadają się tylko ludzie twardzi, umiejący łamać przeszkody, nie uznający łatwych kompromisów. Siła woli decyduje tu o ostatecznym powodzeniu.

Załoga redakcyjna musi się składać z ludzi najgoręcej przywiązanych do swego okrętu.

Musimy tu na Zachodzie pamiętać ustawicznie o tym, czym jest dla milionów Czytelników polskie słowo. Musimy zrozumieć, że gazeta stała się codziennym opłatkiem bożonarodzeniowym, którym łamiemy się, życząc sobie nawzajem wczesnym rankiem — dnia dobrego i spokojnego.

Wchodząc przed rokiem w krąg zespołu redakcyjnego — zastanawiałem się nad umiłowaniami, pasjami, namiętnościami mych kolegów. Obserwowałem potem nowoprzybyłych, gdy w pierwszych dniach wzdrygali się nerwowo na widok kłujących wzrok gruzów tego miasta.

Czy uciekną?

Nie ma wśród nas dezerterów. A jakże różnorodnym był ten zespół, Partyzanci b. więźniowie polityczni, repatrianci z Niemiec, Belgii, Węgier, ludzie z Polski centralnej i kresów, zakochani w miastach Wschodu.

I nagle stali się współbudowniczymi tej wielkiej polskiej Wieży Babel, gdzie ludzie ze wszystkich stron Polski i świata muszą znaleźć wspólny język.

Powtarzam, że już przed rokiem przeczułem styl „Słowa Polskiego". Streszczał się ten styl w jednym tylko powiedzeniu: „Tu jesteśmy i tu pozostaniemy".

Ze wzruszeniem wielkim przełamywaliśmy pierwszy numer „Słowa Polskiego". Rozumieliśmy dobrze zarówno my, zespół redakcyjny, jak i wierni nasi towarzysze pracy, zecerzy ręczni czy maszynkowi — że była to chwila osobliwa.

Bo oto narodziło się „słowo", które dzień po dniu, tydzień po tygodniu z żarliwością różańca z uporem i wiarą będzie budzić miłość

Nasłuch radiowy nie próżnuje

do Wrocławia — i ziem, które go otaczają.

Mówiliśmy o „naszym mieście". Nie zapomnę nigdy chwili, gdy przełamywaliśmy w dodatku niedzielnym przepiękny szkic historyczny o Wyspiańskim we Wrocławiu, czy też subtelny reportaż zza kulis teatru wrocławskiego. Rozumiałem, że każda notatka, szkic, artykuł, zbliża ku nam Wrocław. Były partyzant z lasów podradomskich opisywał parki wrocławskie i zabawy dzieci tutejszych. Poeta — polityk wierszem sławił do miasto, a rubrykę sportową, robioną z takim temperamentem, czytałem przede wszystkim dlatego, że były tam wiadomości z Wrocławia. Kierownik działu ilustracji jest mi najmilszym w tym dniu, w którym zamieszcza zdjęcia wrocławskie. Z kierownikiem działu miejskiego rozmawiam cyframi. Ile metrów długości ma Plac Grunwaldzki, ile gołębi jest na Rynku, jak często ma być grany hejnał wrocławski.

W jakimkolwiek u nas dziale pracują koledzy — można by nad ich biurkiem zawiesić szkic ratusza wrocławskiego. Bo pracują pod znakiem tego miasta.

Wierzę we Wrocław, wierzę w przyszłość tego miasta, bo wierzę w Polaków, którzy zeszli się tu po to, żeby stworzyć wspaniałe nowe centrum narodowego życia.

W dniu jubileuszu mimo woli stałem się sentymentalny i poważny, co najzupełniej nie leży w mej naturze. Na przyszły tydzień się poprawię.

Rektor Geppert schwycony „in flagranti" przy stalugach nad brzegiem Odry.

Pro domo sua

Wszystko poczęło się z tajemnicy i w tajemniczej—co tu dużo mówić—atmosferze. Chociaż... chcieliśmy — zupełnie poważnie — sięgnąć stratosfery.

Najpierw był konkurs. Na nazwę (na imię, jeśli kto woli) nienarodzonego jeszcze dziennika Ziem Zachodnich. Co też ludzie nie wymyślali—przy otwieraniu kopert z kuponami trzęsły nam się ręce, przy odcyfrowywaniu napisów (dolnoślązacy bagrzą aż strach!) trzęśliśmy się ze śmiechu. Naczelny szalał wprost z radości. No bo ktoś proponował, żeby to była *„Pochodnia wieków"* (figlarz! myśli pewnie, że dziennikarze żyją sobie po 300—500 latek), inny głosował za nazwę *„Nie damy się i Odry!"*. A jak Wam się podobają takie nazwy jak: „Straż przednia i tylna", „Rozgrywki umysłowe", „Mimochodem", „Więcej słońca", „Więcej cukru", „Hej, ha!", „Hop, dziś, dziś" itd itp.

Komuś podobał się skromny *„Promień lub płomień Zachodu"*. Toteż dużo było zachodu z kuponami. Ba! wpłynęło ich nie mało. Coś ponad dziesięć... tysięcy. Może nawet więcej — — —

Całe szczęście, że wśród głosujących znalazło się 1.000 sprawiedliwych (może więcej, może mniej, o kilku nie będziemy się przecież sprzeczać), którzy stwierdzili lojalnie:

— Tu potrzebne jest „SŁOWO POLSKIE".

Odetchnęliśmy. Wiedzieliśmy już przynajmniej, z czym mamy mieć do czynienia.

Nie wiedzieliśmy jeszcze kiedy. A dni mijały beztrosko.

Red. H. Muszyńska - Hoffmanowa ma apetyt godny zazdrości.

Wreszcie mama „Czytelnik" rzekła:

— Już!

Gdyby nie ofiarna 24-godzinna pomoc akuszeryjna drukarzy, kto wie, jakby ten poród wypadł.

1 listopada — rok temu — narodziło się „Słowo Polskie".

Tajemnicze. O tytułach tak skomplikowanych, jak szarady najlepszego gatunku. Cóż dziwnego, skoro poczynało się w tajemnicy — — —

Rok życia oseska trudno ująć w ramy danych statystycznych. Raz był zdrowy, raz gorączkował. Tylko, że dowiadywaliśmy się o tym zwykle z opóźnieniem — od piastunek — Czytelników, których opiece polecaliśmy go codziennie. Nigdy jednak nie był chory naprawdę. Bo to, że na Odrę, nie liczy się zupełnie. Przecież nikt bez tej dolegliwości się nie obejdzie.

W głównej Radzie Opiekuńczej zasiadało 7-miu, potem 12 członków. W tym 3 kobiety (cóż równouprawnienie).

Prawie każdy z opiekunów mniemał i mniema, że właściwie tylko dzięki niemu dziecko się chowa; każdy miał w zanadrzu zawsze dobrą radę:

— Więcej sportu!

Obładowany rękopisami red. Zb. Grotowski wyrusza do drukarni

— Więcej wiadomości o Polsce!

— Kultura, literatura i w ogóle!

— Trzeba go koniecznie wciągnąć do polityki!

— Rysunki, na miłość boską, dziecku potrzebne są rysunki!

— Niech się i fotografiami pobawi!

— Technika, to grunt!

— Miasto musi znać przede wszystkim...

— I Dolny Śląsk!

Nie wiadomo, co by z dziecka wyrosło, gdyby się nie wtrącił naczelny.

— Dość! — krzyknął — dziecku potrzebne jest wszystko.

— Więc niech pozna i Ziemię Lubuską — mruknął ktoś z boku.

— Racja! — przyznali wszyscy; dokooptowano tedy projektodawcę do grona opiekunów.

W ogóle zaś było to dziecko cudowne. Bo proszę. Zamiast oczekiwać od piastunów - Czytelników, żeby je bawili — samo zaczęło ich bawić. I nawet uczyć niebawem. Przynosiło im co dzień wieści z dalekiego świata, z całego kraju, z miasta i okolicy.

— Ho! ho! — dziwiły się piastunki.

— Hm, hm — pomrukiwali piastunowie.

A kiedy miało już 8 miesięcy i 50 tysięcy piastujących, ci ostatni nagabywali je ze wszech stron, aby się zdeklarowało politycznie.

Perswadowało im dojrzale:

— Zrozumcież, że trudno wam wszystkim naraz dogodzić. Jest to nawet wręcz niemożliwe. Wobec tego....

— No, no? — pytali zaciekawieni.

— Wobec tego — będę bezpartyjne.

Dostało brawa — można powiedzieć — przy otwartej kurtynie. Więc zaśmiało się otwarcie i szczerze ...na ostatniej stronie niedzielnego dodatku.

*

Rok minął. Dziecko będzie się nadal rozwijać. Pomyślnie — jak dotychczas. Tęgi chłopak z niego wyrośnie. Mimo Odry. Właśnie dlatego, że mimo Odry.

JÓZEF WIESŁAW GŁOGOWSKI

W stołówce

Tego dnia przynosząca nam obiad [illegible]eta zawiodła i musieliśmy gre-
[illegible]nie iść do stołówki sami.
[illegible]bszerna sala jadalna wyjątkowo
[illegible]zepełniona nie była. Usiedliśmy
[illegible]dnak niefortunnie na przodzie i
[illegible]twierdziliśmy po chwili, że właś-
[illegible]nie skrzętność obsługi przesunęła
[illegible]ię do dalszych ławek. Gawędziliśmy czas jakiś, czekając cierpliwie,
[illegible]ńcu ktoś rzucił projekt, by u
[illegible] w ostatnich rzędach. Zmieni-
[illegible] miejsce, ale właśnie wtedy
[illegible] ubrane dziewczęta zaczęły po-
[illegible]ać obiad ponownie pierwszym
[illegible]om...

[illegible]ecznie przyszła kolejka i na
[illegible]iewczę w białym fartuchu
[illegible]e ostrzegło:

— Nie wiem, jak to będzie, bo nie
[illegible]eza nam łyżek.

Szczęściem na obiad był kotlet z
[illegible]ustą i kartoflami, a do tego —
wiadomo — łyżka nie jest ko-
[illegible]czna. Jedliśmy jak kto może. Ja
przykład — szczorykiem. Tyle
służyłem w wojsku, a na taki
[illegible]ł nie wpadłem. Koleżanka o-
miała łyżkę, kotlet zaś był twardy. Genialna ta kobieta po krótkim namyśle wydobyła ze swej niezgłębionej torby nożyczki, demonstrując nam, że przy pewnej pomysłowości mogą spełniać jeszcze jedno i to nader pożyteczne zadanie.

Kolega moim szczorykiem pokrajał kotlet i jadł go przy pomocy zapałki. Nawet chwalił sobie ten sposób i twierdził, że umiejętność Chińczyków jadania ryżu pałeczkami przestała mu imponować.

Na deser mieliśmy kompot. Większość spośród kolegów (ci co nie mieli łyżek), wypiła go po prostu z talerza. Ponieważ wiśnie były rozgotowane i przy nakłuciu zapałką rozdzierały się, koleżanka, znana z łakomstwa, nie chcąc z nich zrezygnować, jadła je zwyczajnie palcami.

Po obiedzie zgodnie doszliśmy do wniosku, że życie nasze wzbogaciło się przez świadomość, iż można się obywać nawet bez tego, co dotychczas skłonni byliśmy uważać za rzecz b. istotną. Ostatecznie chodzi nie o to — czym jeść, byleby było co...

MACIEK

Historia pewnej lampy wrocławskiej

Zenobiusz — poeta misterny —
Czuł w sobie natchnienia cysterny,
Lecz kiedy wiersz wzniosły gryz
modlił,
Żarówka zagasła powoli...
Więc w gniewie podskoczył jak
szrapnel
I pobiegł po naftę i lampę:
— Nie będą już — rzekł — w twym
potrzasku,
Nieczuły i siły wynalazku.
Przy nafcie kochanej nareszcie
Napiszę, co tylko sam zechcę! —
Lecz lampa sześć miała defektów,
Więc nie mógł uwieczniać afektów
I musiał znów biec na kształt sarny
Ze skargą do bliskiej mydlarni,
Ażeby zmienili kopciucha,
Co nie chciał dać światła dla ducha.

Mydlarze uparci, jak słupy,
Nazwali go starym a głupim
I rzekli, że wzięli gotówkę,
Więc żeby już przerwał rozmówkę
I przestał ich nudzić lamentem,
Którego słuchają ze wstrętem!
Zenobiusz się wzburzył, jak wulkan
Od chamów mydlarzy wyfukał.
Więc bójka w mydlarni wybuchła,
Aż lampa w zamęcie się stłukła!...

A potem w przyjaźni z księżycem
Opisał za światłem tęsknicę.
Mydlarze wiersz jego czytali
Z zachwytu wzdychali, sapali,
Mówili: — Niezwykły to talent,
Aż żal, że nic znamy go wcale!...

STEFF.